PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | ŁÓDŹ, WTOREK 24 LUTEGO 1948 ROKU | Nr 54 (982)

Żołnierz wraca do pługa i warsztatu

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej o zwolnieniu ze służby czynnej w wojsku — starszych roczników

W związku z dalszym przeniesieniem do rezerwy szeregowych starszych roczników Wojska Polskiego, rozkazuję:

1) przenieść do rezerwy i zwolnić z wojska podoficerów i szeregowców służby czynnej — bez względu na rok urodzenia, — którym okres 2-letniej służby wojskowej kończy się do dnia 15 maja 1948 roku włącznie.

2) przeniesienie do rezerwy i zwolnienie szeregowych w jednostkach Wojska Polskiego przeprowadzić z dniem 28 lutego 1948 r.

3) jako podstawę przeniesienia do rezerwy i zwolnienia z wojska wpiszą dowódcy jednostek i komendanci RKU rozkaz ministra obrony narodowej nr. 13, z dnia 31 stycznia br.

4) zwolnieniu nie podlegają:

a) podoficerowie i szeregowcy, którzy złożą prośby o przyjęcie do służby nadterminowej;

b) podchorążowie szkół oficerskich.

5) dla dobra służby zezwalam na czasowe zatrzymanie do dnia 1 września 1948 r. podoficerów i szeregowców w następujących rodzajach broni: w marynarce wojennej i w korpusie bezpieczeństwa wewnętrznego.

Szczegółowe wytyczne odnoszące się do ilości i terminów zatrzymania tych podoficerów i szeregowców, jak również porządku ich zwolnienia wyda dowódca wojsk lądowych.

6) ogólne kierownictwo nad przeniesieniem szeregowych do rezerwy i zwolnieniem z wojska powierzam dowódcy wojsk lądowych.

7) Szeregowym, przeniesionym na podstawie tego rozkazu do rezerwy i zwolnionym z wojska — nie należy się, za wyjątkiem należnego żołdu, ani odprawa, ani ubranie cywilne, ponieważ nie pełnili służby w czasie wojny, a do odbywania zasadniczej służby wojskowej zostali powołani w czasie pokoju.

Dowódcy jednostek udzielą szeregowym przed zwolnieniem z wojska przepustek, celem przywiezienia ubrań cywilnych.

8) Rejonowe Komendy Uzupełnień, zgodnie z rozkazem ministerstwa obrony narodowej — departament poboru i uzupełnień, Nr. 1447-k-II, z dnia 28 stycznia 1947 r. **zapewnia szeregowym, przeniesionym do rezerwy i zwolnionym z wojska, otrzymanie odpowiedniej pracy w miejscu zamieszkania.**

9) O wykonaniu rozkazu dowódca wojsk lądowych zamelduje w terminie do dnia 31 marca 1948 r.

Minister Obrony Narodowej
(—) Michał Żymierski
Marszałek Polski.



Zwycięstwo Armii Radzieckiej nad barbarzyńskim hitleryzmem — pozwoliło wyniszczonym ludom Europy przystąpić do odbudowy straszliwych zniszczeń wojennych.

Rumuńska Partia Robotnicza

zjednoczyła w swych szeregach socjalistów i komunistów rumuńskich

BUKARESZT (PAP) — W drugim dniu kongresu połączeniowego rumuńskich partii robotniczych przemawiali w dalszym ciągu delegaci zagraniczni.

W imieniu Polskiej Partii Robotniczej zabrał głos Edward Ochab,

Następnie odbyły się wybory do władz Rumuńskiej Partii Robotniczej. Do Komitetu Centralnego weszło 40-tu czołowych działaczy obu partii robotniczych z Anną Pauker, Georgiu Dejem, Teohari Georgescu, Wasile Luca, Radaceanu, Pusem i innym na czele.

Po odczytaniu rezolucji kongresowej, obejmującej całokształt zagadnień, interesujących rumuńską klasę robotniczą, *zabrała głos minister spraw zagranicznych, Anna Pauker,* która w entuzjastycznie przyjętym przemówieniu *przedstawiła znaczenie kongresu na tle sytuacji międzynarodowej dla międzynarodowego ruchu robotniczego oraz nakreśliła zadania, jakie stoją przed członkami nowej partii w ramach ustroju ludowego Rumunii.*

ZSRR - gwarantem trwałego pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów

Rozkaz radzieckiego ministra spraw wojskowych — marszałka Bułganina — w 30-tą rocznicę Armii Radzieckiej

MOSKWA, PAP. — Z okazji 30-tej rocznicy istnienia Armii Radzickiej minister Spraw Wojskowych ZSRR marszałek Bułganin wydał rozkaz dzienny następującej treści:

„W ciągu 30 lat swego istnienia radzieckie siły zbrojne osiągnęły wspaniałe postępy. Cała ich historia stanowi jaskrawy przykład bezgranicznego poświęcenia się dla narodu i ojczyzny, dla wielkiej i zwycięskiej sprawy Lenina-Stalina.

W ciężkim okresie zagranicznej interwencji wojskowej i wojny domowej nasza armia rozgromiła zjednoczone siły międzynarodowej i krajowej [illegible] oraz umożliwiła narodowi radzieckiemu przystąpienie do pokojowego budownictwa socjalistycznego.

W latach tego budownictwa armia i flota radziecka czuwały nad bezpieczeństwem narodu radzieckiego.

Potęga armii i floty wojennej ZSRR wystąpiła z całą siłą w okresie wielkiej wojny ojczyźnianej przeciwko Niemcom faszystowskim i ich sojusznikom. W twardej walce radzieckie siły zbrojne rozgromiły niemiecką armię faszystowską i powaliły hitlerowskie Niemcy. Ten sam los spotkał również imperialistyczną Japonię.

Armia Radziecka i flota wojenna zwyciężyły dlatego, że w swej walce opierały się na potędze radzieckiego państwa socjalistycznego i naszego narodu. Od zarania powstania naszej armii naród radziecki dba o nią, otacza ją opieką i miłością oraz zaopatruje we wszystko, czego jej potrzeba.

Źródłem potęgi radzieckich sił zbrojnych jest mądre kierownictwo sprawowane przez partię komunistyczną.

Nasze siły zbrojne odniosły zwycięstwo, ponieważ dysponują wysoce doświadczonymi, zaprawionymi w bojach kadrami wojskowymi, które opanowały najnowocześniejsze zdobycze nauki i techniki wojskowej. Od chwili powstania naszej armii lotnictwa i floty generalissimus Stalin bezustannie troszczy się o ich konsolidację, rozwój i podniesienie potęgi bojowej.

30 rocznicę istnienia naszych sił zbrojnych zamieszkujące Związek Radziecki narody obchodzą w warunkach pomyślnej walki o wykonanie planu 5 letniego w ciągu 4 lat.

Nie wolno nam jednak zapominać, że jak długo istnieje imperializm, tak długo będzie zagrażać naszej ojczyźnie agresja zzewnątrz.

Związek Radziecki konsekwentnie wciela w życie swą politykę zagraniczną, którą cechuje miłowanie pokoju. ZSRR kroczy w awangardzie sił postępu, walczących o trwały pokój demokratyczny i o bezpieczeństwo wszystkich narodów. Tę słuszną politykę zagraniczną Stalina popierają państwa demokracji ludowej, zwolennicy pokoju i wolności na całym świecie. Na straży tej polityki stoją nasze siły zbrojne.

W okresie powojennym radzieckie siły zbrojne osiągnęły poważne sukcesy w dziedzinie dalszego podniesienia przygotowania bojowego i rozszerzenia wiedzy politycznej. Nie powinno to jednak być powodem spoczywania na laurach.

W 30 rocznicę powstania radzieckiej armii i floty rozkazuję oddać w dniu 23 lutego salwy na jej cześć w Moskwie oraz innych miastach Związku Radzieckiego.

Udaremniony zamach stanu w Czechosłowacji

Czeska partia narodowo-socjalistyczna planowała zagarnięcie siłą władzy w państwie

PRAGA PAP. — Czechosłowackie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło w poniedziałek komunikat urzędowy, w którym donosi, że dzięki czujności organów bezpieczeństwa i organów ministerstwa obrony narodowej udaremniony został *plan zbrojnego zamachu stanu, przygotowany przez czeską partię narodowo - socjalistyczną.* Plan ten był opracowany do najdrobniejszych szczegółów. Wykonanie planu miało nastąpić za pomocą narodowo - socjalistycznych *komisji zbrojnych, które bezpośrednio po dymisji ministrów opozycyjnych stronnictw politycznych dokonać miały przewrotu i ująć całkowitą władzę w swoje ręce.*

W nocy z dnia 22 na 23 bm. wojskowe i cywilne władze bezpieczeństwa wykryły plan zamachu i skonfiskowały obfity materiał dowodowy.

W związku z tym w Pradze aresztowano 2 oficerów armii czechosłowackiej (kapitan sztabu generalnego Teichmann i kapitan sztabu generalnego J. Nemeck), niektórych członków czeskiej partii narodowo - socjalistycznej oraz szereg innych osób cywilnych. W mieszkaniach obu wymienionych oficerów znaleziono broń i materiał pisemny, świadczący niezbicie o tym, że *przedstawiciele partii narodowo - socjalistycznej usiłowali dokonać zamachu, obsadzić urzędy i wywołać bratobójczą wojnę domową.*

Jak wykazały dochodzenia wstępne, kapitan Teichmann miał przy pomocy oddanych sobie ludzi obsadzić gmach radia czechosłowackiego. W razie niepowodzenia tej akcji, *planowano uszkodzenie instalacji radiowych.*

O wykrytym zamachu i planach partii narodowo - socjalistycznej poinformował Prezydenta Republiki minister spraw wewnętrznych Nosek.

PRAGA PAP. — Zapowiedziane na wtorek 24 bm. plenarne posiedzenie czechosłowackiego zgromadzenia narodowego zostało odwołane.

Z ostatniej chwili

Gottwald tworzy nowy rząd

PRAGA (Obsł wł.) — Wczoraj wieczorem na zebraniu przedstawicieli partii politycznych premier Gottwald oświadczył, że w ciągu ostatnich 48 godzin doszło do zbliżenia poglądów między nim a prezydentem Beneszem. **Premier sądzi, że po odbyciu narad z przywódcami politycznymi prezydent z pewnością zatwierdzi nową listę ministrów, którą premier ma mu przedłożyć.**

Anglia ←——→ Argentyna

wydzierają sobie nawzajem wyspy Falklandzkie

NOWY JORK PAP. — Według informacji z Buenos Aires, *eskadra argentyńska, złożona z krążowników „Almirante Brown" i „Veinticinco Demayo", zarzuciła kotwicę przy wyspie Deception, należącej do Archipelagu Południowo-Szetlandzkiego, objętego również roszczeniami brytyjskimi.* Kontrtorpedowce argentyńskie zawinęły do brzegów wyspy Melchior, należącej do tegoż archipelagu.

Z drugiej strony, jak donoszą z Londynu, premier Attlee zapowiedział w Izbie Gmin, że w najbliższym czasie krążownik brytyjski „Nigeria" przybędzie do wysp Falklandzkich. Jednocześnie premier Attlee stwierdził, że *rząd brytyjski nie da się odepchnąć od wód podbiegunowych.*

Święto Armii Radzieckiej

MOSKWA PAP. — W całym Związku Radzieckim odbyły się w dniu 23 bm. uroczyste obchody 30-lecia Armii Radzieckiej. W teatrze Wielkim w Moskwie odbyła się wielka akademia, zorganizowana przez ministerstwo sił zbrojnych, radę moskiewską i organy partyjne.

Uroczyste akademie odbyły się również w stolicach republik związkowych, w Leningradzie, w Charkowie i innych wielkich ośrodkach ZSRR.

* * *

WARSZAWA PAP. — 23 lutego br. w dniu święta Armii Radzieckiej, przy pomnikach braterstwa broni i wdzięczności Armii Radzieckiej, w Warszawie zaciągnięte zostały wojskowe warty honorowe.

W godzinach rannych i południowych delegacje organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych oraz grupy młodzieży szkolnej i akademickiej z pocztami sztandarowymi zdążały ze wszystkich dzielnic miasta do stóp obu pomników, aby przez złożenie wieńców oddać hołd bohaterskim żołnierzom radzieckim, którzy wspólnie z żołnierzami polskimi wywalczyli Polsce wolność.

* *

O godz. 16.30 w sali „Roma" odbyła się uroczysta akademia, poświęcona uczczeniu 30-lecia Armii Radzieckiej.

Na akademię przybyli: przedstawiciele Sejmu Ustawodawczego R. P. z wicemarszałkiem Zambrowskm, członkowie Rządu z premierem Cyrankiewiczem i wicepremierami Gomułką i Korzyckim, generalicja i oficerowie wojska polskiego z ministrem obrony narodowej marszałkiem Żymierskim, członkowie korpusu dyplomatycznego itd.

Anglicy zaopatrują w broń Arabów

oświadcza Agencja Żydowska — w memoriale do ONZ

NOWY JORK (PAP) — Agencja Żydowska przesłała do Generalnego Sekretariatu ONZ *memorandum, w którym omawia obecną sytuację w Palestynie.* Najważniejsze punkty tego memorandum są następujące:

1) Arabowie otrzymują posiłki z zagranicy dla utworzenia rozległej organizacji wojskowej, przygotowującej się do koncentrycznego ataku przeciwko Żydom. Dowódcy i wszelkiego pokroju protektorzy arabscy przechodzą swobodnie granicę *z wiedzą brytyjskich władz wojskowych i policyjnych.*

2) *Anglicy nadal dostarczają broń krajom arabskim*, podczas gdy żydowska ludność Palestyny natrafia na wielkie trudności w organizowaniu własnej obrony.

3) Wielu obrońców z organizacji Haganah władze brytyjskie aresztowały, zabijając kilku z nich, podczas gdy *napastnicy arabscy korzystają w dalszym ciągu z wolności.*

4) Władze brytyjskie nie podjęły akcji, po ostrzeżeniu żydowskim, przeciwko 700 uzbrojonym Arabom, którzy skoncentrowali się na pograniczu Palestyny i Transjordanii.

5) Władze brytyjskie często wzywały Żydów do opuszczenia zamieszkałych przez nich osiedli oraz wycofania się z zajmowanych pozycji, *jakkolwiek nie ustąpiło niebezpieczeństwo akcji arabskiej.*

6) Arabowie umieścili zbrojne posterunki przy wejściach, prowadzących do starej dzielnicy Jerozolimy, w której znajdowało się półtora tysiąca Żydów. Anglicy, udający się do tej dzielnicy, otrzymują przepustki od wysokiego komitetu arabskiego.

7) Stwierdzono w szeregu wypadków, że *akcja brytyjska przeciwko Haganah oznaczała bezpośrednią pomoc dla napastników arabskich.*

8) Jakkolwiek wysoki komitet arabski nie ukrywa swoich zamierzeń w Palestynie, *ze strony brytyjskiej pozostawia się Arabom całkowitą swobodę działania.*

9) *Władze brytyjskie nie podjęły żadnych skutecznych zarządzeń, celem niedopuszczenia do infiltracji arabskiej przez granicę, lecz* równocześnie zdecydowały się na kosztowną akcję zarówno dyplomatyczną, jak i wojskową, celem uniemożliwienia wjazdu do Palestyny żydowskim ofiarom prześladowań hitlerowskich.

10) Odmowa władz brytyjskich wyrażenia zgody na podjęcie przygotowań w kierunku stworzenia milicji dla przyszłego państwa żydowskiego stwarza jak najgorsze warunki bezpieczeństwa dla ludności żydowskiej.

11) *Władze brytyjskie zachowują neutralność względnie interweniują w sposób nieskuteczny w wypadkach napaści i morderstw, dokonywanych przez Arabów na Żydach.*

Sukcesy chińskiej armii ludowej

Koncentryczny atak na bazy wojenne Czang-Kai-Szeka

PARYŻ (PAP) — Agencja France Presse donosi z Pekinu, że według wiadomości tamtejszej prasy, oddziały chińskiej armii ludowej wkroczyły do miasta Penhsi, ważnego ośrodka przemysłowego, położonego 60 km na południowy wschód od Mukdenu. Inne oddziały zajęły miasto Faku, 70 km na północny zachód od Mukdenu. Znaczne siły armii ludowej posuwają się z dużego centrum metalurgicznego Anszan w kierunku portu Singow, który służy wojskom Czang-Kai-Szeka za bazę wojenną.

Koleżance STANISŁAWIE ZAKRZEWSKIEJ z powodu zgonu Jej MĘŻA

Stefana Zakrzewskiego

składa wyrazy najgłębszego współczucia

REDAKCJA „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

Ważne uchwały WK PPS w Łodzi

w sprawie jednolitego frontu

Ustąpienie H. Wachowicza. Nowe władze partyjne

Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, w dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi plenum Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej z udziałem przedstawicieli CKW PPS: wiceprzewodniczącego CKW tow. Adama KURYŁOWICZA, sekretarzy CKW tow. tow. Tadeusza ĆWIKA i Włodzimierza RECZKA oraz pełnomocnika CKW na okręg łódzki, tow. Adama DĄBA.

Wojewódzki Komitet ukonstytuował się jednomyślną uchwałą w sposób następujący: przewodniczący tow. DUNIAK Stanisław, zastępcy przewodniczącego tow. tow. KARACZEWSKI Artur, ANDRZEJAK Edward i NAJDER Bolesław, I sekretarz tow. STAWIŃSKI Wincenty, sekretarze WK tow. tow. KARBOWIAK Jan, SIWECKI Zygmunt i GŁOWACKI Lucjan, skarbnik tow. KRUPA-SKIBIŃSKI Jan, członek prezydium tow. SZWEMBERG Kazimierz.

Po wysłuchaniu sprawozdań i referatu oraz w wyniku obszernej dyskusji plenum Wojewódzkiego Komitetu powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi stawia przed wszystkimi członkami organizacji następujące zadania, które powinny decydować o obliczu i roli PPS na terenie Łodzi i województwa łódzkiego:

1) pogłębienie i utrwalenie świadomości znaczenia jednolitego frontu.

Organizacja nasza kieruje się oceną XXVII Kongresu, który mówi, że „polityka wahań, polityka odskoków od linii, świadczyłaby, że Partia unosi się na fali wydarzeń, a nie kształtuje świadomie wypracowanego programu. Partia nie byłaby wówczas współtwórcą rzeczywistości".

2) wzmożenie zdecydowanej walki z niebezpieczeństwem prawicowym, z niedobitkami WRN-owskimi, które w dalszym ciągu usiłują podkopywać wiarę w jednolity front oraz zwiększenie czujności klasowej na odcinku walki z wszelkimi formami reakcji, która działa również na terenie klasy robotniczej województwa łódzkiego.

3) podniesienie i ideologicznego i politycznego poziomu członków Partii, jako nieodzownego elementu skutecznej walki o socjalizm.

4) pogłębienie wzajemnego zaufania w działaniu i współpracy PPS i PPR. Zaufanie to wzbudzić może tylko konsekwentna realizacja jednolitego frontu, na wszystkich odcinkach naszego życia politycznego, gospodarczego, zawodowego i kulturalnego.

5) wzmożenie poczucia odpowiedzialności wszystkich towarzyszy za realizację wskazań władz naczelnych Polskiej Partii Socjalistycznej.

6) rozwinięcie inicjatywy członków Partii we wszystkich ogniwach organizacyjnych w dziedzinie gospodarczej.

Organizacja nasza musi:

a) przodować w inicjatywie organizowania walki o zwiększenie wydajności pracy, przeprowadzać akcję uświadamiającą o znaczeniu wzmożenia produkcji, rozwoju naszych sił wytwórczych, decydujących o rozwiązaniu problemu aprowizacji i poprawie bytu materialnego mas pracujących;

b) każdy członek Partii ma obowiązek znać plany produkcyjne swego warsztatu pracy i wnosić inicjatywę w realizację tego planu.

Każdy członek Partii powinien przejawiać troskę o obniżenie kosztów produkcji, o podniesienie ilości i jakości produkcji, o rozwinięcie wynalazczości, ulepszenie techniczne warsztatu, o dobrą organizację pracy.

Każdy członek Partii powinien ujawnić inicjatywę w wynajdywaniu środków i usprawnień, które prowadzą do poprawy warunków pracy i bytu klasy robotniczej, powinien walczyć z wszelkiego rodzaju przejawami nadużyć, korupcji i marnotrawstwa.

Organizacje partyjne powinny prowadzić walkę z demagogią polegającą na wysuwaniu takich żądań poprawienia bytu mas pracujących, które nie są jeszcze możliwe na tym etapie do zrealizowania;

c) każdy członek Partii i wszystkie ogniwa partyjne powinny przodować w organizowaniu współzawodnictwa pracy. Wszystkie formy współzawodnictwa należy przeanalizować i najlepsze z nich stosować w masowej akcji walki o wydajność pracy organizowanej od dołu, a planowanej wspólnie z kierownictwem wytwórczym.

7) Wzmożenie inicjatywy członków Polskiej Partii Socjalistycznej i wszystkich ogniw organizacyjnych na odcinku szerzenia oświaty i kultury, zadanie upowszechnienia kultury, udostępnienia jej najszerszym masom województwa łódzkiego i wypełnienie kultury mas treścią socjalistyczną, powinno stanowić jedną z głównych naszych trosk.

Komunikat Okręgowej Komisji Związków Zawodowych

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi przypomina, że w dniu 25-go lutego br. o godzinie 16-ej w sali Centralnej Świetlicy Związku Zawodowego Rob. i Prac. Przemysłu Budowlanego w Łodzi, ul. Nawrot Nr 23, odbędzie się konferencja wszystkich Zarządów Oddziałów Związków Zawodowych z terenu m. Łodzi, z następującym porządkiem obrad:

1. **Referat „Jedność klasy robotniczej i próby jej rozbicia w państwach o ustroju kapitalistycznym".**
2. Sprawy organizacyjne
3. Dyskusja.
4. Wolne wnioski.

Obecność wszystkich Zarządów obowiązkowa.

Okręgowa Komisja Zw. Zawodowych w Łodzi



29

Czasem lekki wiaterek przynosił z sąsiednich stoisk, gdzie sprzedawali perfumy, olejek różany, ambrę, muszkat i inne pachnidła — mocną falę wonności.; z boku mieściły się kolorowe, wzorzyste, różnobarwne stoiska, ozdobione dywanami z Persji, z Damaszku, tekińskimi i kaszgarskimi narzutami, barwnymi pomponami, drogimi i tanimi, dla koni zwykłej lub szlachetnej krwi. Po tym Chodża Nasredin minął stoiska z jedwabiami siodłami, bronią, barwikami, wreszcie rynek niewolników, dwór, gdzie zwożono wełnę — a wszystko to było dopiero początkiem wielkiego rynku. Dalej ciągnęły się jeszcze setki rzędów ze stoiskami. a im głębiej wciskał się w tłum Chodża Nasredin, tym przeraźliwiej krzyczeli, kłócili się i handlowali wszyscy dookoła. Tak! To był wciąż ten sam targ, słynny i niezrównany rynek bucharski, równego któremu nie posiadał ani Damaszek, ani nawet Bagdad.

Ale oto rzędy ze stoiskami skończyły się i oczom Chodży Nasredina ukazał się pałac emira, otoczony wysoką ścianą ze strzelnicami i zębatym wierzchem. Cztery wieże w rogach były zręcznie ozdobione kolorową mozaiką, nad którą przez długie lata trudzili się arabscy i perscy mistrzowie.

Przed bramami pałacu spostrzegł kolorowy tabor. W cieniu zdartych namiotów na matach trzcinowych siedzieli i leżeli ludzie zmęczeni spiekotą. Siedzieli tam samotni i z rodzinami. Kobiety kołysały niemowlęta, gotowały w kotłach strawę, reperowały podarte płaszcze i kołdry: nawpół gołe dzieciaki krzyczały biły sie i padały, odwracając często w stronę pałacu tę część ciała, której nie wypada oglądać. Mżczyźni spali, albo rozmawiali pomiędzy sobą siedząc wokół czajników..

— „Ehe! Ci ludzie tutaj widocznie mieszkają nie pierwszy dzień!" — pomyślał Chodża Nasredin.

Dwaj zwrócili na siebie Jego uwagę: łysy i brodaty. Leżeli wprost na gołej ziemi, a pomiędzy nimi do topolowego kołka przywiązana była biała koza, taka chuda, że żebra jej mogły każdej chwili przerwać wytartą skórę. Z żałosnym bekiem obgryzała kołek, objedzony już do połowy.

Chodża Nasredin był ogromnie ciekawy, więc nie mógł się powstrzymać od pytania:

— Pokój wam mieszkańcy szlachetnej Buchary! Proszę powiedzcie mi, czy już dawno przeszliście do cygańskiego stanu?

— O wędrowcze, nie śmiej się z nas! — odpowiedział brodaty. — Nie jesteśmy cyganami, jesteśmy takimiż dobrymi muzułmanami, jak i ty!

— Jeżeli jesteście dobrymi muzułmanami to dlaczego nie siedzicie w domu? Na co czekacie przed pałacem?

— Oczekujemy sprawiedliwego i miłościwego sądu emira, naszego pana i władcy, który blaskiem swoim zaćmiewa nawet słońce.

— Tak! — odrzekł Chodża Nasredin nie ukrywając ironii. — I czy dawno już tak czekacie na sprawiedliwy i miłościwy sąd emira, waszego pana i władcy, który blaskiem swoim zaćmiewa nawet słońce?

— Czekamy już szósty tydzień, o wędrowcze! — odpowiedział łysy. — Ten oto brodaty pieniacz — to mój starszy brat. Ojciec nasz zmarł i pozostawił nam skromny spadek; — podzieliliśmy wszystko prócz kozy. Niech emir rozsądzi do kogo ma ona należeć!

— Ale gdzież jest pozostały majątek który przypadł wam w spadku?

— O wędrowcze! Czekamy już 6-ty tydzień! — wtrącił się łysy. — Ten brodaty pieniacz, niechaj będzie pokarany przez Allacha, niechaj szatan shańbi jego łoże — ten brodaty pieniacz — to mój starszy brat. Ojciec nasz zmarł i pozostawił nam skromny spadek: podzieliliśmy między sobą wszystko prócz kozy; niechaj emir rozsądzi do którego z nas ma ona należeć.

(D. c. n.)

To i owo

„Niech żyje, żyje nam"

Przyjaciel mój, Kazio, postawił mi niedawno dziwne, proszę was, pytanie.

— Słuchaj — powiada — jak ci się zdaje, czegoześmy się nauczyli po wojnie?

— Budować na zrębach! — odparłem bez wahania.

— To też — zgodził się Kazio — ale poza tym?

— Dokumentować wkład! — rzuciłem niewiele się namyślając.

— Oczywiście — potwierdził przyjaciel — lecz cóż jeszcze?

— Utrwalać więź! — wykrzyknąłem z zapałem.

— Bezwątpienia — kiwnął głową Kazio — a ponadto?

Ponieważ tym razem odpowiedź moja nie była natychmiastowa, Kazio z ową zadumą filozoficzną, która cechuje zawodowych filatelistów, podał mi komunikat następującej treści: „Komitet Organizacyjny obchodu 3-lecia Komitetów Domowych w Łodzi zawiadamia, że w dniu 29 lutego br. odbędą się uroczystości i akademie ku czci Komitetów Domowych... W dniu tym wręczona zostanie na ręce przedstawicieli władz miejskich Księga Pamiątkowa pracy społeczno - administracyjnej Komitetów Domowych w Łodzi, za okres 1945—1948, obejmująca wszystkie dotychczasowe osiągnięcia Komitetów Domowych w zakresie administracyjnej opieki nad nieruchomościami, gospodarki lokalami oraz akcji charytatywnej... A więc, Komitety Domowe, nie krępujcie się w wykazaniu swego dorobku, dla dobra..."

— No już wiesz? — zagadnął Kazio, gdy przeczytałem cały komunikat K. D.

— Tak jest — odrzekłem. — Nauczyliśmy się obejmować osiągnięcia i nie krępujemy się w wykazywaniu swego dorobku dla dobra! Nauczyliśmy się obchodzić!

— Otóż to — mruknął Kazio. — Nauczyliśmy się obchodzić. Właśnie.

Ponieważ w mruknięciu przyjaciela zaobserwowałem nutkę, że tak powiem, sceptyczną, zapytałem go z niepokojem, czyżby miał coś przeciw naszym Komitetom Domowym?

— Nie — odparł Kazio — nie to, żebym coś miał, ale wydaje mi się, że wystawianie sobie samemu Księgi Pamiątkowej to trochę nie bardzo. LOKATORZY powinni Komitetom laurki wypisać... No, i z obchodem ku czci też nie wypada się tak śpieszyć. To nie rocznica Planu Trzyletniego. I w ogóle wiele stowarzyszeń powinno brać przykład ze... Związków Małżeńskich. Praca w „instytucji" małżeństwa, jak wiadomo, b. trudna i odpowiedzialna, a jubileusze rzadkie, bardzo rzadkie. Aż 25 lat trzeba czekać na „srebrne wesele", 50 — na „złote"...

E. Tam.

Dokąd wiodą Francję rządy Schumana?

Raj dla spekulantów - piekło dla ludzi pracy

Wychodzący w Paryżu dziennik „Action" zamieszcza poniższy artykuł, pióra Alberta Bayet, w dosadny sposób charakteryzujący drogę, prowadzącą w otchłań chaosu i nędzy, po której wiodą dzisiejszą Francję rządy Schumana i innych służalców dolara.

Akt pierwszy: zniesienie kontroli cen; akt drugi: dewaluacja; akt trzeci: wolny handel dewizami; akt czwarty: zniżka płac; akt piąty: wycofanie banknotów pięciotysięcznych.

Miała to być sztuka wesoła. Komedia z happy-endem. Obiecywano, że po niej Francuzi będą weseli i bardziej zadowoleni z życia. Ale nieoczekiwanie znów podniosła się kurtyna. Nastąpił akt szósty zwyżka cen.

Rząd oświadcza, że nie chciał tego, chodziło mu tylko o wzbudzenie „zaufania". Tym czasem... Przypuśćmy, że chciał doprowadzić do katastrofy. Czy obrałby inne metody działania?

Weźmy dla przykładu hasło „zniesienia kontroli cen". Wolność handlu, na którą dali się „nabrać" radykałowie. Powiadali: „Niech każdy sprzedaje jak mu się żywnie podoba, a ceny spadną. Wiadomo ludziom, że ta metoda ma cudotwórcze własności, że wszystko gwałtownie potanieje.

Rację jednak mieli ci, którzy rozumowali, że produkt kosztujący według oficjalnych cen 100 franków, a według czarnorynkowych 300 franków, po zniesieniu kontroli cen będzie sprzedawany legalnie po cenie czarnorynkowej.

A efekt? **Ceny skaczą. Rząd „nawarzył piwa" teraz woła głośno: „Podbijanie cen wzbronione".** Ale czy to pomoże? Uchwalając zniesienie kontroli cen z góry przesądza sprawę: było to równoznaczne z wywołaniem drożyzny.

Idźmy dalej. Uchwalenie dewaluacji było krokiem, który oczywiście oznaczał legalizację drożyzny. Zwyżka cen jeśli nie zostanie zahamowana, pociągnie za sobą inflację tp. zło, które rzekomo rząd Schumana chciał zwalczyć. A wolny handel dewizami zamieni Francję w gniazdo spekulantów, którzy napłyną z całej Europy. Szumowiny, pasożyty z różnych krajów wyruszą na żer do Paryża. Winniśmy zdać sobie jasno sprawę z jednego: manipulacje finansowe, chociażby były najsprytniej przemyślane nie rozwiążą kryzysu francuskiego. Jedna jest droga dla kraju ograbionego, wyniszczonego przez wroga. **Droga ta — to wzmożenie produkcji.**

Żaden naród nie żyje z pieniędzy, ze złota, srebra, czy banknotów. Ludziom potrzebny jest chleb, mięso, jarzyny, owoce, odzież, domy, laboratoria, samochody, książki. Wszystko, co zmierza do wzrostu produkcji tych rzeczy jest ważne i dobre, wszystko, co hamuje produkcję jest szkodliwe dla społeczeństwa.

A to co się dzieje obecnie we Francji wskazuje, że wszystkie poczynania rządu sprzeczne są z interesem narodu.

W krajach demokracji ludowej, które zwiedziłem latem ubiegłego roku, widziałem ludzi żywo interesujących się produkcją. Widziałem inżynierów, majstrów, robotników, którzy współzawodniczyli ze sobą w pracy, by w najkrótszym czasie wykonać „plan". Widziałem tam nowe domy, fabryki, wyskakujące z ziemi, ugory zaorane, nowe szosy i linie kolejowe.

Oto droga do dobrobytu i odbudowy. Nie magiczne sztuczki z walutą, nie otwieranie handlu dewizami, ale praca, ciężka praca.

Taniec banknotów, żonglowanie dolarami, spekulowanie na giełdzie — to dobre dla pasożytów, których kieszenie przy takich okazjach pęcznieją. Dla człowieka pracy te machinacje oznaczają głód, nędzę.

Tak dłużej być nie może!

Będziemy mieli więcej cennego surowca

Współzawodnictwo w akcji siewnej lnu

Wśród roszarń, zajmujących się kontraktowaniem lnu i konopi, najlepsze rezultaty osiągnęła na razie roszarnia lnu w Sędzisławiu, która już na dzień 15 lutego zakontraktowała 738 ha, co stanowiło 147,6 proc. planu.

Poza tym wykonały do tej pory z nadwyżką plan kontraktowania roszarnie w Palkowicach (125 procent), w Toruniu (120 proc.), w Wiesinie (108 proc.), w Sokołówce (107 proc.) i w Żyrardowie (123 procent).

Roszarnia w Żyrardowie zobowiązała się do wykonania planu w 150 proc., a roszarnia w Sępopolu postanowiła przekroczyć plan nakreślony dla niej o 40 procent. Również „Toruń" zobowiązał się do wykonania planu w 150 proc.

Roszarnia w Białogrodzie wezwała do współzawodnictwa zakłady w Koszalinie.

Ruch współzawodnictwa wśród roszarń lnu i konopi szerzy się coraz bardziej. Ale trzeba pamiętać, że każdy dodatkowy hektar wzięty pod uprawę lnu uniezależnia nas od zagranicy i oszczędza nam dewizy.

Najsłabsze wyniki wykazują na razie roszarnie w Gorzowie i Radogoszczu.

Program radiowy na dziś

12,03 Wiadomości południ.; 12,08 Przegląd prasy stołecznej; 12,13 „Z mikrofonem po kraju"; 12,25 Koncert rozrywkowy; 12,50 „Wapnowanie gleb" — pogadanka Inż. A. Szufléty; 13,00 D. c. koncertu rozrywkowego; 13,20 Przerwa; 14,00 Edwin Fischer — dyrygent i pianista (płyty); 14,30 „Piosenki ludowe" — audycja dla dzieci; 14,50 (Ł) Arie i pieśni; 15,10 (Ł) „Jabłka i miód w odżywianiu"; 15,20 (Ł) Wiadomości lokalne; 15,25 (Ł) Felieton sportowy; 15,30 (Ł) Pogadanka ŁRR; 15,40 (Ł) Rozmaitości; 16,00 Dziennik; 16,25 Kącik szachistów, 16,30 „Gawęda rybacka"; 16,40 Skrzynka techniczna; 16,50 „Ze świata radia"; 16,55 „Eugenia Granet" — słuchowisko wg. powieści Balzaka; 17,35 Muzyka popularna; 17,45 RUL — „Obrona maszyny życia" wykład Doc. Dr B. Skarżyńskiego; 18,00 „Mozaika muzyczna"; 18,45 „Szalona"; 19,00 Beethoven — Sonata c-moll, op. 111 w wyk. artysty węgierskiego S. Anthala; 19,20 Koncert Krakowskiej Orkiestry PR; 20,00 Dziennik; 20,40 „Wiosna Ludów" w Polsce" odczyt prof. dr. H. Wereszyckiego; 20,50 (Ł) Rezerwa; 21,00 Koncert symfoniczny; 22,00 Koncert Seksletu PR; 22,45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I), 22,58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II); 23,59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Potężny ośrodek przemysłu wełnianego Polski

Praca wre w Bielsku i Białej

12 tys. 518 pracowników w 26 zakładach fabrycznych

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

Jak pracują i jakie osiągają wyniki włókniarze w innych ośrodkach przemysłowych? Jak rozwija się ruch współzawodnictwa w całym przemyśle włókienniczym?

Te i tym podobne sprawy stanowią niewątpliwie przedmiot zainteresowania włókniarzy łódzkich. „Głos Robotniczy", pragnąc poinformować swych Czytelników — wysyła korespondentów do wszystkich włókienniczych ośrodków przemysłowych. Niedawno drukowaliśmy cykl artykułów z Częstochowy. Poniżej zamieszczamy pierwszą z nowego cyklu — korespondencję z Bielska.

O całokształcie sytuacji *na odcinku przemysłu wełnianego w Bielsku i Białej* informuje specjalnego wysłannika naszego pisma mgr *tow. Patyczek*, piastujący stanowisko kierownika Wydziału Ogólnego Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego na tym terenie.

— Znajdujemy się obecnie w stadium pewnej reorganizacji — oznajmia na wstępie rozmowy tow. Patyczek. — Istniejące do niedawna Zjednoczenie zostało obecnie przekształcone w *Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 14.* W praktyce ta zmiana oznacza, że przechodzimy na typ Zjednoczenia o nastawieniu wybitnie produkcyjnym. Odbyło się to kosztem zmniejszenia aparatu lokalnej administracji, zgrupowaniem go raczej w centrali.

Obecnie zakłady nasze zatrudniają *12 tysięcy 518 pracowników.* 10 procent z tej ogólnej liczby stanowią pracownicy umysłowi, reszta — to robotnicy. W chwili bieżącej podlega nam bezpośrednio *26 zakładów fabrycznych.* Ściśle mówiąc — 24 fabryki sukna oraz 2 fabryki waty krawieckiej i watoliny. Oddaliśmy jedną przędzalnię do Zakładów Nr 7 w Sosnowcu.

Gdy mówimy *o planie*, najlepiej jest sięgnąć po konkretne liczby. Wykonanie planu produkcyjnego w styczniu bież. roku przedstawia się w sposób następujący: przędzalnie wykonały plan w ponad *112 procentach*, tkalnie w ponad *108 proc. w metrach*, a w powyżej *110 procentach w wątkach.* Rezultaty te niewątpliwie zawdzięczamy rosnącej na terenie naszych zakładów *akcji współzawodnictwa.* Od momentu rozpoczęcia wyścigu pracy w należycie zakrojonych i usystematyzowanych formach, w listopadzie ub. r. zauważyliśmy silny i realny wzrost produkcji. O rozmachu akcji współzawodnictwa najlepiej świadczą następujące liczby: w pierwszym etapie współzawodnictwa wzięło udział *1506 robotników*, w drugim — do akcji *przystąpiło już 2641*, a w obecnym — trzecim etapie liczba *biorących czynny udział w wyścigu pracy robotników wzrosła do 3469 osób.* Należy przy tym zaznaczyć, iż liczba ta wzrasta z dnia na dzień. Jednocześnie zasługuje na podkreślenie ten fakt, że o ile w początkowym okresie w akcji współzawodnictwa brali udział przeważnie starsi robotnicy i to głównie tkacze, o tyle obecnie do akcji tej przystępuje *coraz więcej młodzieży, oraz poza tkaczami biorą udział snowaczki, wyszywaczki itp.* W bieżącym miesiącu odbyło się uroczyste rozdanie nagród naszym przodownikom pracy i zwycięzcom w pierwszych dwóch etapach współzawodnictwa. Ogółem rozdano 239 nagród.

Z naszych zakładów jako najlepiej pracujące należy wymienić w pierwszym rzędzie Fabrykę Nr 12 (były „Hess, Pies i Strzygowski"), zakłady b. „Tipzer" oraz d. „Stosius". Nieźle też się spisuje Fabryka Nr 13 (d. „Tugendhaft"). Na specjalne podkreślenie zasługują w wysokim stopniu *pozytywne wyniki pracy przedstawicieli inteligencji technicznej, pracującej na terenie zakładów „Tipzer". Wyniki te są wysoko oceniane przez robotników oraz kierownictwo.*

Większość naszych robotników mieszka poza obrębem miast Bielska i Białej. Musi dojeżdżać codziennie do miejsc swojej pracy. Bardzo to utrudnia działalność niektórych naszych fabrycznych kół i komitetów partyjnych. Tym niemniej jednak ponad jedna trzecia ogólnej liczby peperowców na terenie naszych zakładów kroczy, na równi z bratnią PPS oraz licznymi bezpartyjnymi robotnikami, w czołówce przodowników pracy.

Ze świetlic fabrycznych najlepiej pracuje świetlica, zorganizowana przy zakładach „Almor". Istnieją biblioteczki, czytelnie, chóry sekcje taneczne, dramatyczne itp. Jednak odcinek kulturalno - oświatowy niewątpliwie kuleje jeszcze z powodu braku doświadczonych i fachowych instruktorów świetlicowych.

Żłobki oraz przedszkole, wspólne dla wszystkich zakładów, prowadzi niezwykle ruchliwe na naszym terenie RTPD. Do przedszkola międzyfabrycznego uczęszcza 200 dzieci, a ze żłobka korzysta 56 dzieci. Przy fabryce „Almor" powołana została do życia specjalna Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Pow.

INTERPELACJE naszych czytelników

Jak nie należy organizować uroczystości fabrycznych

W niedzielę dnia 8. 2. odbyło się w świetlicy PZPW Nr 3 uroczyste odsłonięcie sztandaru Rady Zakładowej naszej fabryki. Na wspomnianą uroczystość Rada Zakładowa zaprosiła tylko małą grupkę robotników. Reszta gości składała się z Dyrekcji i ludzi z poza naszego terenu. Odsłonięcie sztandaru odbyło się dość uroczyście. Było nawet małe przyjęcie dla zaproszonych gości.

Niestety — my, robotnicy, znamy przebieg naszego święta tylko z opowiadania. Nasuwa się pytanie, czy tak trzeba organizować uroczyste zebranie z okazji odsłonięcia sztandaru Zakładów?

Należałoby połączyć piękne z pożytecznym. Zebranie mogło się odbyć w stołówce — sala jest większa aniżeli świetlicowa — odsłonięcie sztandaru odbyło by się wówczas w obecności wszystkich robotników.

R. Z. robotnicy PZPW Nr 3

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

KRWAWA MASKARADA.

Narada skończona — wychodzimy z gabinetu. Spotykamy się z pilotką Hanną Reitsh. Ta odważna kobieta, mająca zaledwie 25 lat, już dwukrotnie usiłowała wywieźć na swym samolocie generała-feldmarszałka von Greima. Ale przez cały ten czas panował tak silny ogień artyleryjski, że za każdym razem trzeba było pozostać. Lecz Reitsh nie traciła jednak nadziei, że jej to się uda. W godzinach obiadowych odbyła się uroczystość, mająca **wymowne znaczenie.** Do Hitlera przyprowadzono chłopca. Był to mały wątły chłopak, tonący zupełnie w zbyt obszernym dla niego mundurze. Wyglądał w nim, jak w maskaradowym stroju, dowództwo oświadczyło, iż ten chłopak własnoręcznie unieszkodliwił czołg rosyjski. Gdy go przedstawiono Hitlerowi, fuehrer **z wielką pompą i emfazą** przypiął Żelazny Krzyż do jego munduru, a potem posłał to dziecko znów do bezmyślnej walki na ulicach stolicy.

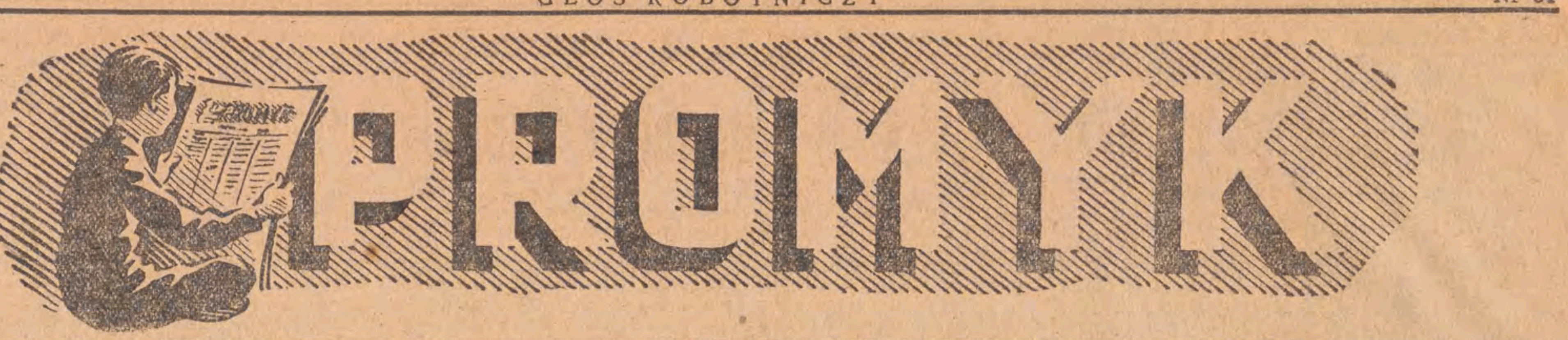
Ten drobny napozór epizod wywarł na nas wszystkich wielkie wrażenie. Jako starzy doświadczeniem bojowym żołnierze byliśmy dotknięci bezmyślnością i okrucieństwem tej sceny. Żyliśmy zbyt długo jednym życiem z armią czynną, aby nie zrozumieć iż podobny akt — to po prostu obniżenie godności żołnierza, a zarazem wyraz największego pozbawionego wszelkiego sensu okrucieństwa.

Rozmawialiśmy dość głośno między sobą na ten temat, gdy wracaliśmy z narady. Było nas trzech. Berndt, Weiss i ja. Byliśmy tak zaabsorbowani naszą rozmową, iż nawet nie spostrzegliśmy w porę, jak do nas zbliżył się **Borman.** Zaczął się przysłuchiwać naszym słowom. W pewnym momencie, stanął między nami i z wyraźnie protekcyjną miną położył poufale ręce na ramiona Berndta. Zwrócił się do niego i do mnie, mówiąc intymnym lecz pełnym pewności siebie głosem. Z początku nikt z nas nie mógł zrozumieć, o co chodzi temu **przebiegłemu i strasznemu zastępcy Hitlera.** Mówił z emfazą o wojskach Wencka. I nagle zawołał pełnym błyskawicznego patosu, głosem klepiąc nas po ramionach:

WYSTĘP BORMANA

„Widzę, że jesteście wiernymi ludźmi! Jesteście niezłomni w swej wierności dla fuehrera. Przebywacie z nim w najcięższych chwilach. Widzę to wszystko i oceniam należycie. Pamiętajcie, chłopcy! Gdy walka zostanie wkróce zwycięsko zakończona, zajmiecie wysokie stanowiska w państwie, a w nagrodę za wierną służbę — otrzymacie wielkie majątki!"

(D. c. n.)





Za co zginął Sierioża

Niemcy wpadli do wsi, jak stado dzikich wilków, strzelając naoślep do ludzi. Kto mógł, uciekał w pole, poza opłotkami, za olszynką — by dopaść czym prędzej zbawczego lasu.

Gdy się mały Sierioża przebudził — we wsi było cicho i pusto, nawet stary pies Baryń leżał pod topolą postrzelony niemiecką kulą.

Popatrzył Sierioża na opustoszałą wioskę, na pozabijanych ludzi i pobladł. Podbródek zaczął mu się trząść, jak zawsze, gdy mu się zbierało na płacz.

— Pójdę chyba do lasu, do wujka Wani — powiedział do siebie cicho. Ciocia Tania pewnie już ugotowała obiad.

Drogę do lasu znał dobrze. Chociaż się już zmierzchało powoli — Sierioża biegł truchcikiem w stronę wielkiego boru, co stał milczący tuż za wsią. Przez znajome dróżki, przez zarośla i jary, przez wykroty wiekowych pni — biegł mały Sierioża do wujka Iwana, zwanego zdrobniale przez wszystkie dzieci Wanią.

Nagle tuż obok wielkiego dębu ktoś go schwycił za kark i uniósł do góry:

— Ty szkrabie, dokąd idziesz?

— Do wujka Wani — odpowiedział śmiało, bo poznał „swojego człowieka" zakutanego w watowany kubrak.

Nie przestraszył się groźnej broni, tkwiącej za pasem „swojaka". To przecież nie był Niemiec.

— Ty skąd? — pytał dalej marsowy wojak.

— Ja ze wsi.

Żołnierz wziął chłopaka na ręce i pobiegł szybko w kierunku kurnej chaty, gdzie mieszkał wujko Wania — leśniczy. Tam ujrzał Sierioża jeszcze innych ludzi w groźnych papachach na głowach. Wszyscy byli uzbrojeni w automaty. Postawiono go przed dowódcą. Chłopak musiał dokładnie opowiedzieć co się działo tego dnia we wsi, jak Niemcy mordowali ludzi, jak zabrali wszystkie kobiety w daleki świat.

Wuj Wania był między wojakami. Ciotka Tania miała również broń. Sierioża otwierał szeroko oczy i patrzył na tych swojaków, którzy poszli do lasu przed strasznym wrogiem, co morduje niewinnych starców i dzieci.

Tak dostał się Sierioża do partyzanckiego oddziału. Mały był, jak rak rzeczny, ale go wszyscy lubili, przepadali za nim. Podczas długiego marszu, podczas „przenosin" z miejsca na miejsce, — brali go na barana, by się nie przemęczał. Ile to godzin spał na starym wózku, okutany w skóry baranie.

Dowódca Trofan był zadowolony ze swojego „partyzanta", bo chłopak oddawał rzeczywiście niezwykłe usługi oddziałom walczącym z najeźdźcą. Był mały — więc go wsadzano do dziupli przydrożnych, dawano mu do ręki słuchawkę polowego telefonu, a on patrzył na drogę godzinami, walcząc nieraz ze snem — by donosić natychmiast do lasu, ile wroga maszeruje szosą na wschód, pod Stalingrad. Podkradał się na drogi — ciągnąc za sobą na saneczkach płaskie miny, które zagrzebywał na szosie, w śniegu, tuż pod nosem niemieckich strażników. Rozkładał na kolejowych szynach „cukierki", od których potem był huk straszliwy, a niemieckie wagony z amunicją leciały w powietrze.

— — — — — — — —

Wojna szła swoim straszliwym biegiem. Wróg począł uciekać z wielkiej ziemi rosyjskiej. Partyzanci wyszli już z lasów na spotkanie żelaznych czołgów sowieckich. Dostali już teraz prawdziwe mundury. Dostał mundur i Sierioża Wołodkin. Już go nie noszono na plecach. Sierioża był wciąż przy pułkowniku Trofanie, który teraz jeździł zwinnym autem. Chłopak podrósł i zmężniał. Przybyło mu lat, gdy Czerwona Armia stanęła u granic dalekiego państwa, o którym Sierioża jeszcze nigdy nie słyszał, u granic dalekiej „Polszy".

Pułkownik spojrzał mu w oczy.

— Wrócisz teraz do domu? Nasza ojczyzna już wolna.

— A wy wszyscy też wracacie do domu?

— Nie, chłopcze. My jeszcze nie wracamy. Tam jeszcze jęczą inne kraje pod niemieckim butem. Musimy pomóc naszym braciom Polakom, Jugosłowianom, Czechom, Słowakom. Musimy im pomóc, bo oni jeszcze giną.

Sierioża zaczerwienił się.

— To ja miałbym wracać do domu? Ja pójdę też z wami.

I Sierioża Wołodkin poszedł wyzwalać inne dzieci od niemieckiego jarzma. Szedł ze swoim pułkiem przez Bug, szedł przez Wisłę, szedł jechał, biegł. Znów podkładał miny na drogach, znów wymykał się cichaczem na wywiad. Na jego piersi błyszczało już kilka orderów za odwagę.

Czerwona Armia wespół z Armią Polską oswabadzała Polskę. Sierioża był czerwonoarmistą. Jakiż był dumny, gdy widział polskie dzieci wychodzące z piwnic, z podziemi, gdy widział polskie dzieci wolne od Niemca. Duma rozpierała mu piersi, gdy jego pułk był witany przez ludzi ze łzami radości w oczach.

— — — — — — — —

Aż raz... pod jakąś starą cegielnią, w pobliżu wielkiego miasta Łodzi, pełnego kominów — dosięgła go kula niemieckiego zbója. Sierioża Wołodkin padł za Polskę. Pochowano go w grobie między innymi żołnierzami Czerwonej Armii.

Dziś, w dniu, kiedy bohaterska Czerwona Armia święci swoje doroczne święto — pomyślmy o tych, którzy padli za naszą wolność. Nasza polska ziemia usiana jest mogiłami rosyjskich żołnierzy, rosyjskich chłopców, co jak Sierioża po oswobodzeniu swojego kraju poszli oswobadzać innych.

Pomyślmy dziś o Siertoży jak o dobrym chłopcu - druhu, bo takich małych bohaterów wydała wielka ziemia rosyjska — tysiące...



JAK PIĘCIU ZAJĄCÓW ZDOBYWAŁO BERLIN

Po zdobyciu Warszawy wszystko zaczęło się dziać jak w czarodziejskiej bajce. Niemcy wiali nie mając czasu obejrzeć się za siebie, a gazeta frontowa „Zwyciężymy" przynosiła codziennie cały szereg nazw miast, miasteczek i wiosek polskich, wyzwolonych spod niewoli okupanta. Hej! — ileż to razy łzawiły się znów „od mrozu" oczy Zającom i innym żołnierzom, gdy na spotkanie im wychodzili ludziska śmiejąc się beztrosko i radośnie po raz pierwszy od tylu lat. A wojsko nasze i wojsko rosyjskie szło dalej, jak burza, jak wiatr i wymiatało Niemców z Polski niby zeschłe liście.

Stary Zając, w nielicznych chwilach odpoczynku, sięgał do pugilaresu otrzymanego na pamiątkę od ojca i wyjmował zeń pożółkły karteluszek. Widniały na nim wypisane ojcowską ręką słowa: „Łódź, ul. Aleksandrowska numer mieszkania 3 kum Florczak Walenty też w tym domu, tylko numer mieszkania 4. Powiedzcie, że kum Wojciech nisko się kłania przed śmiercią całej jego rodzinie, a krześniaka błogosławi przed śmiercią". To był cały testament Wojciecha Zająca, który zawsze wierzył, że jedyny syn jego trafi kiedyś do rodzinnego miasta. Czemu przy czytaniu tego testamentu Maciej Zając mocno szarpał sobie wąsy i szybko nabijał fajkę mocną machorką, tego ja już nie wiem. Domyślcie się sami.

Sochaczew, Toruń, Bydgoszcz, Jastrów, Flatów, Nakło i oto granice dawnych butnych Niemiec. Na szosie została ustawiona brama triumfalna a na niej napis: „Oto i ona — przeklęta Germania" Tutaj Niemcy próbowali stawić opór. Nie udało im się to, jak nie udało się nikomu zatrzymać huczącego górskiego potoku, jak nie udało się zatrzymać wściekłej wichury, co wszystko po drodze swej zmiata. Z większym niż potoku górskiego szumem, z większym niż pęd huraganu impetem, waliły uzbrojone w armaty, czołgi, karabiny i samoloty, zastępy polskich, rosyjskich, ukraińskich i białoruskich żołnierzy.

W żyłach ich płynęła jednak krew słowiańska i jeden był ich wspólny cel. Zającowie, jak zwykle dzielnie się spisali. Zapominali nieraz, a wraz z nimi cała bateria, kiedy dzień a kiedy noc, bo dym zaćmiewał i słońce i księżyc.

— Jak Boga kocham — mówił do kolegów jeden z artylerzystów — jeszcze takich zająców nigdy nie widziałem.

Koledzy uśmiechali się i kiwali głowami. Najlepiej to już chyba lubili „obywatela chorążego" Zająca. Ten ci jak zaczął mówić o czymś na polowej pogadance, to zaraz oczyma błyskał i tak mówił, że ciarki po plecach przechodziły. Choćby i przedwczoraj, kiedy czytał rozkaz dowódcy frontu, marszałka Żukowa:

„Nastał czas podsumowania strasznych zbrodni dokonanych na polskich ziemiach przez hitlerowskich ludożerców. Nastał czas ukarania zbrodniarzy. „Dzielni żołnierze! Wzywam was do wykonania zadania bojowego, do rozgromienia nieprzyjaciela z właściwą wam dzielnością i umiejętnością!

Chłopakom się zdawało, że to nie rozkaz marszałka Żukowa, a jego własny, chorążego Zająca rozkaz. Wiedzieli przecież, że zawsze był i będzie razem z nimi, tam gdzie największy bój się toczy, że zawsze potrafi dać przykład dzielności i bohaterstwa, a prócz tego w najcięższej chwili zdobędzie się na serdeczny uśmiech, który działa jak środek pokrzepiający. Taka bowiem była rola oficera polityczno-wychowawczego.

Strasznie się wtedy Zającom spieszyło do Berlina, a i wy młodzi czytelnicy chcecie też jak najprędzej zobaczyć naszych bohaterów w stolicy państwa, które tyle nam szkody przyczyniło. I dlatego nie chcąc nadużywać waszej cierpliwości, tylko w krótkich słowach zaznaczę, że zdobycie tak zwanego Wału Pomorskiego, fortyfikacji, które miały bronić Niemców od klęski, a które rozpadły się pod uderzeniami żołnierzy Wojska Polskiego, kosztowało wiele trudu.

Nikt nie szczędził siebie, a najmniej nasi Zającowie. Na piersi każdego z nich widniało już po kilka orderów, medali. Pewnej nocy przyszedł rozkaz od dowództwa przerzucenia baterii, w której służyli Zającowie, pod Berlin

(D. c. n.)



Dzieci piszą do „Promyka"

Odpowiedzi Redaktora

Irka Charciakówna:

Z największą przyjemnością przyjmuję Cię do „promykowego grona". Jakże mogłaś choć przez chwilę mieć co do tego wątpliwości?

Jerzy Kraskowski:

Skąd wpadłeś na pomysł, że się na Ciebie gniewam? Nie przyszło mi to nawet nigdy na myśl. Nie odpowiedziałem Ci na wszystkie listy, bo tak się one zbiegły, że musiałbym Ci odpowiadać na 2 lub 3 naraz. Sądziłem, że wystarczy jedna odpowiedź. Twój „Nalot" był drukowany w „Promyku", zaś „Skarb pod dębem" i „Noc Wigilijna" — nie. Nie możemy drukować wszystkich Twych prac, bo nie zostałoby miejsca dla Twych koleżanek i kolegów i szczerze mówiąc, nie są one aż tak bardzo ciekawe i dobrze napisane. Proszę Cię — gdy w przyszłości dasz coś do „Promyka", zostaw sobie kopię, bo zwrot sprawia mi bardzo dużo kłopotu.

Lusia Binderówna:

Dziękuję Ci za życzenia i miłe słowa. Z przyjemnością przeczytam Twe prace. Możliwe, że będą się nadawały i do druku.

* * *

Renia Dubażówna

Życie i praca młodzieży gimnazjalnej interesuje i mnie samego i Czytelników „Promyka", a więc czekam.

„Duch Puszczy" — Piotrków Tryb.:

Nie jestem wcale zachwycony Twą chęcią „zawstydzenia koleżanki". O ile chodzi o Twe uwagi w sprawie fotografii Bevina, „kryzysu papierowego" itp. — to sam przecież mówisz: „nie będę starszych uczył rozumu"... To Twoje zdanie jest w tym wypadku w sam raz na miejscu. Brakujących Ci numerów „Przygody" nie mogę Ci, niestety, przesłać.

Do Szkoły Przysposobienia Przemysłowego zwróć się najlepiej po wakacjach, tzn. po skończeniu szkoły powszechnej.

Danusia Materka:

Stokrotnie przepraszam Cię za zwłokę z odpowiedzią. To dobrze, że dużo czytasz. Nie pamiętam co to za książka „Serce Matki". A może tu chodzi o „Matkę" — Gorkiego? O ile tak — to winszuję wyboru, bo to piękna książka. „Potopu" Sienkiewicza tak łatwo chyba nie kupisz, bo i ja nie znalazłem go w księgarniach.

* * *

Stefan Gnapp — Moszczenica:

Musiałbym być potworem, by po tak serdecznych uściskach i całusach poskąpić Ci kilku słów odpowiedzi. A więc: znajomość i przyjaźń między nami zawarta, a teraz czekam na dalsze od Ciebie wiadomości.

* * *

Basia Dzierżawska — Zduńska Wola:

Nie zrobiłaś ani jednego błędu. Możesz pisać do „Promyka" śmiało i odważnie.

* *

Stasiek M.:

Sekretariat Klubu „Zjednoczonych" mieści się w Łodzi przy ul. Przędzalnianej 68. Która gałąź sportu jest dla Ciebie odpowiednia — o tym może zawyrokować jedynie lekarz.

W sprawie pracy radzę Ci zwrócić się do Urzędu Zatrudnienia i przedstawić wszystko co i jak. Sądzę, że udałoby Ci się połączyć naukę i pracę, przecież bardzo wiele młodzieży czyni to z powodzeniem. Twe „utwory" były „niebardzo". Przyślij pozostałe. Może są lepsze.

Luty 1848 r.

Robotnicy Paryża walczą o republikę demokratyczną

Bezpośrednim początkiem „Wiosny Ludów" w Europie były walki barykadowe w Paryżu w dniach 22 do 24 lutego. W rezultacie tych walk obalona została we Francji monarchia i proklamowana republika demokratyczna. Walki lutowe w Paryżu wywołane zostały przez opór, jaki w szerokich warstwach narodu francuskiego spotykała w ostatnim okresie jego rządów polityka króla Ludwika Filipa — króla, przy którym rządzili bankierzy.

Robotnicy francuscy owej doby nie znali jeszcze socjalizmu naukowego, nie znali dróg swojej wyzwoleńczej walki. Ale wiedzieli już, że są klasą odrębną, że posiadają własne, klasowe interesy.

Nie tylko robotnicy występowali jednak przeciwko Ludwikowi Filipowi. Arystokracja finansowa, bankierzy i ich najbliżsi wspólnicy stanowili tylko niewielką część francuskiej burżuazji. Większość burżuazji przemysłowej, która z początku także popierała Ludwika Filipa, szerokie warstwy drobnej i średniej burżuazji z rosnącym niezadowoleniem spoglądały na panowanie finansjery.

Średnia i drobna burżuazja chciała uzyskać udział we władzy państwowej. Średnia i drobna burżuazja chciała, aby złamany został monopol na władzę arystokracji finansowej i arystokracji obszarniczej. Średnia i drobna burżuazja dlatego wysuwała żądanie reformy ordynacji wyborczej, według której liczba uprawnionych do udziału w wyborach miała podnieść się do dwustu tysięcy. Byłby to oczywiście, nadal znikomy ułamek narodu. Ale taka reforma oznaczała, że finansjera musiałaby dzielić się swymi zyskami z resztą burżuazji Reformę odrzucił król Ludwik Filip, ukoronowany przedstawiciel władzy finansjery, reformę tę odrzuciła Izba Deputowanych, złożona z ludzi, znajdujących się na żołdzie finansjery.

W rezultacie tego stanowiska — nie tylko masy ludowe, lecz również drobna i średnia burżuazja znalazły się w opozycji do rządów Ludwika Filipa.

Drobna i średnia burżuazja dalekie były od myśli o rewolucji. Chciały one skłonić Ludwika Filipa do ustępstw drogą pokojową, drogą nacisku moralnego.

Dlatego przedstawiciele średniej i drobnej burżuazji: politycy legalnej opozycji zastosowali środek walki niegroźny dla rządu: bankiety, odbywane we wszystkich większych miastach Francji z udziałem opozycyjnych polityków. Rzecz jasna — masy ludowe nie brały udziału w tych bankietach. Nie miały na to pieniędzy. Bankiety nie mogły obalić rządu. Ale były dla niego niedogodne i Ludwik Filip postanowił z nimi skończyć. Kiedy komitet wyborczy XII dzielnicy Paryża zapowiedział wielki bankiet opozycyjny z udziałem blisko 90-ciu deputowanych opozycji — rząd zakazał odbycia bankietu.

Początkowo organizatorzy postanowili odbyć bankiet wbrew zakazowi, a nawet wezwali członków Gwardii Narodowej (złożonej z opozycyjnie nastrojonej drobnej i średniej burżuazji) do masowego udziału w zakazanym bankiecie. Potem, gdy stało się jasne, że rząd chce rozpędzić bankiet siłą zbrojną — postanowili go odwołać. Wtedy wmieszali się w sprawę przedstawiciele skrajnej lewicy burżuazyjnej opozycji: republikanie i drobnomieszczańscy demokraci. Zapowiedzieli groźnie, że bankiet odbędzie się mimo wszystko. Zapowiedzieli — i przestraszyli się własnej odwagi.

Bankiet miał odbyć się dnia 22 lutego rano. W nocy z 21 na 22 lutego przedstawiciele republikanów i drobnomieszczańskich demokratów cofnęli się wobec zakazu rządowego. Ich pisma z 22 rano zawierały odwołanie bankietu. Ale było już za późno.

Lud Paryża wyległ na ulice, by zaprotestować przeciwko zakazowi. Do robotników przyłączyła się młodzież akademicka. Utarczki z wojskami rządowymi rozpoczęły się w całym mieście. Z chwilą, kiedy wieczorem tego dnia na jednym z placów wojsko dało salwę do bezbronnego tłumu, kładąc pokotem kilkadziesiąt osób — walki rozgorzały na dobre.

Półtora tysiąca barykad wzniesiono w Paryżu w ciągu walk lutowych. Wojska biły się niechętnie — czuły, że mają przeciwko sobie całe miasto. Gwardia Narodowa, wezwana do udziału w walkach po stronie króla, nie tylko odmówiła wystąpienia, ale sama zażądała reformy wyborczej i zmiany rządu. Poszczególne oddziały Gwardii Narodowej walczyły po stronie powstańców.

W tej sytuacji Ludwikowi Filipowi nie pozostawało nic innego, jak abdykować na rzecz wnuka i samemu uciec za granicę.

Lud paryski nie chciał utrzymania monarchii. Lud paryski nie chciał również przygotowanej przez dotychczasową opozycję reformy wyborczej, która tak samo jak dotychczasowa ordynacja wyborcza, wykluczała go od udziału w rządach. Lud Paryża chciał demokratycznej republiki. Robotnicy wierzyli, że ta demokratyczna republika znajdzie sposób na poprawę ich własnego bytu.

Próżno manewrowali przedstawiciele pobitego reżimu. Nacisk mas ludowych, bezpośrednio po odniesionym przez te masy zwycięstwie w walkach barykadowych, był zbyt silny, by mogli mu stawić opór. Musieli ustąpić, jeśli idzie o formę, po to, by uratować treść: panowanie burżuazji.

W ratuszu paryskim, tradycyjnym ośrodku rewolucji ludowych we Francji, proklamowano republikę i powszechne prawo wyborcze. To znaczy proklamowano republikę demokratyczną, republikę, w której teoretycznie masy ludowe miały możność zabrania głosu. Ale równocześnie politycy burżuazyjni ułożyli taki skład rządu tymczasowego republiki, w praktyce, nie w teorii, aby odebrać masom ludowym wszelki wpływ na tę republikę.

Republika została zdobyta. Ale była to republika burżuazyjna, republika, w której cała władza należała do burżuazji.

Robotnicy Paryża nie zdawali sobie w pierwszej chwili sprawy z tego stanu rzeczy. Przeciwieństwo między monarchistami a republikanami przesłoniło im oczy na przeciwieństwo między proletariatem a burżuazją. Pod sztandarem republiki walczyli ich ojcowie w dni Wielkiej Rewolucji. Swe przeciwieństwo w stosunku do burżuazji dopiero zaczynali sobie uświadamiać, wiedzieli, że klasa robotnicza ma własne, klasowe interesy. Wyrażali to, domagając się, by republika zapewniła robotnikom „prawo do pracy", bezpieczeństwo od bezrobocia. Nie rozumieli jeszcze, że burżuazyjne państwo nie może zapewnić robotnikowi „prawa do pracy", że prawo to może stać się realną rzeczywistością dopiero po obaleniu kapitalizmu, po zwycięstwie ustroju socjalistycznego.

Odpowiadamy na listy

Ob. Szymon Zakonnik — ze wsi Wojska gm. Wołowice, pow. Rawa Mazowiecka.

Pytacie nas, czy macie prawo do spadku po bracie, który umarł i zostawił na gospodarstwie żonę, z którą zawarł ślub kościelny w listopadzie 1946 roku.

Otóż według dekretu, ogłoszonego 25 września 1945 roku od 1 stycznia 1946 roku obowiązuje nowe prawo małżeńskie, które mówi, że tylko ślub cywilny ma wszelkie konsekwencje prawne, a więc tylko żona, legitymująca się wyciągiem z aktów Urzędu Stanu Cywilnego, ma prawo do dziedziczenia majątku po zmarłym mężu. W wypadku przez Was opisanym obowiązuje jednocześnie nowe prawo spadkowe z 1 stycznia 1947 roku. Brat Wasz zmarł w roku 1947, nie zostawiając potomstwa, ani testamentu. Jeżeli więc nie ma innych spadkobierców, **prawo do dziedziczenia majątku przysługuje Wam a nie wdowie po zmarłym bracie.**

Powinniście skierować sprawę do wydziału cywilnego **Sądu Grodzkiego w Rawie Mazowieckiej** i Sąd po rozpatrzeniu sprawy wprowadzi Was w posiadanie majątku. (m.z.).

Stały Czytelnik. W odpowiedzi na list, w którym informujecie nas o stosunkach, panujących na terenie placówek Polskiego Czerwonego Krzyża w Łodzi, donosimy, iż wiadomości te przekazaliśmy przewodniczącemu OKZZ — tow. Widawskiemu, który zapowiedział, iż w najbliższym czasie sprawy te zostaną zbadane z ramienia OKZZ bezpośrednio na terenie PCK.

Łódź uczciła rocznicę Armii Radzieckiej

Dwie uroczyste Akademie

Ubiegłej niedzieli, z okazji 30-lecia Armii Radzieckiej, odbyły się na terenie Łodzi *dwie uroczyste akademie*, urządzone staraniem Wojewódzkiego Oddziału Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Pierwsza z tych akademii, nosząca charakter ogólnołódzki, odbyła się w sali CRDK (Lutnia) o godz. 10,30 rano przy udziale przedstawicieli władz, organizacji społecznych i politycznych. Akademię zagaił ob. Nowacki. Po ukonstytuowaniu prezydium, por. Karaczewski wygłosił referat, poświęcony rocznicy Armii Radzieckiej.

Entuzjastycznie zostało przyjęte przez zebranych przemówienie reprezentanta Armii Radzieckiej, pułkownika Arzamascewa, przerywane wielokrotnie spontanicznymi oklaskami. Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, na którą złożyły się występy chóru i orkiestry OSPW pod batutą kapitana Stanisławskiego i porucznika Żochowskiego, recytacje podchorążego Bandurskiego, piosenki chóru rewellersów OSPW oraz groteska taneczna.

Po południu w sali PZPB Nr 3 odbyły się akademie dla harcerzy i PW. Młodzież szczelnie wypełniła salę. Płomienne i ciekawe słowo wstępne wygłosił ob. Bzowski, po czym z referatem, obrazującym znaczenia Święta Armii Radzieckiej, wystąpił podpor. Dwornik. Orkiestra odegrała hymny radziecki i polski, po czym odbyła się część artystyczna w wykonaniu zespołu wokalno - muzycznego OSPW.

Zakończenie obrad Transportowców

W ostatnim dniu II Krajowego Zjazdu Zw. Zawodowego Transportowców Komisja współzawodnictwa pracy, wysunęła szereg postulatów w sprawie współzawodnictwa w transporcie. Komisja zwróciła uwagę na konieczność oszczędności w użyciu materiałów pędnych oraz na zmniejszenie ilości wypadków w transporcie przez wzmożenie dyscypliny pracy.

Zjazd postanowił zobowiązać Zarząd Główny Związku do rozpracowania zagadnienia współzawodnictwa pracy, zgodnie z zasadami ustalonymi przez komisję.

Z wniosków przyjętych ponadto przez zjazd wypełnić należy polecenie ścisłego nawiązania współpracy z technicznymi ośrodkami naukowymi dla podniesienia poziomu wiadomości fachowych wśród członków Związku.

Czytelnicy piszą

Przepisy, których się nie przestrzega

Bardzo dobrze się stało, że Milicja Obywatelska zaczęła ściągać i karać jadących na stopniach tramwajowych. Pozostaje jeszcze sprawa tzw. „gapowiczów". Jak wiadomo, nie wolno wsiadać przez przedni pomost. Są tacy, którzy uważają za swój wyłączny przywilej wchodzenie właśnie przez przedni pomost. Konduktorzy w takich wypadkach najczęściej nie reagują, ale nie reaguje też przeważnie i Milicja Obywatelska. Publiczność, która przepchnęła się do przodu, przy wsiadaniu narażona jest na urywanie guzików przy paltach, a często w ścisku i na kradzież z winy takich właśnie pasażerów, jeżdżącym przeważnie na gapę. A teraz druga sprawa: na przednim pomoście motorowego wolno jechać tylko członkom Milicji Obywatelskiej i Wojsku. Ale proszę spojrzeć rano, kto tam jedzie? Milicji i Wojska nie widać wcale, ale ścisk panuje okropny. W takim ścisku motorniczy nie może się prawie ruszyć, a to może spowodować nawet nieszczęśliwe wypadki.

Kiedyż nareszcie nauczymy się podporządkowywać przepisom, bez których niemożliwe jest przecież normalne funkcjonowanie życia wielkiego miasta?

S. Skórkowski

Najlepsza pomoc prawdziwych przyjaciół

Jak „Katiusze" wsparły atak polskiej piechoty

Fragment bojów na Pomorzu Zachodnim w lutym 1945 r.

Na polach walk od Lenino aż po fale prasłowiańskiej rzeki Łaby, we wspólnie przelanej krwi, we wzajemnej pomocy kształtowała się *przyjaźń dwóch bratnich narodów słowiańskich.* Uczyliśmy się od Armii Radzieckiej trudnej sztuki zwyciężania w najcięższych warunkach, przełamywania słabości. Uczyliśmy się od najlepszej armii świata pokrywania przestrzeni. Nie było w tym nic dziwnego. Bohaterzy Stalingradu i Leningradu, Kurska, Orła i tysięcy wspaniałych operacji bojowych byli dla nas wzorem i niejednokrotnie pomagali w takich wypadkach, gdy zdawało się, że znajdujemy się na skraju wytrzymałości ludzkiej.

Wybieram jeden z tysiąca wypadków, tak charakterystyczny dla stylu naszych walk na Pomorzu Zachodnim, na przełomie zimy i wiosny *wielkiego roku zwycięstwa,* bo jakże inaczej nazwać rok 1945?

Od samego rana trwała walka o wioskę Fechtwalde. Batalion już trzy razy atakował grupę domów, a raczej ruin i za każdym razem nieprzyjacielowi udawało się odeprzeć ataki. Na skraju wsi bowiem znajdowały się dwa bunkry, opatrzone w broń maszynową, moździerze i armaty. Siły obrońców, skoncentrowane we wsi poza bunkrami, były dość znaczne. Nie można było użyć manewru okrążającego, gdyż z obu stron wsi rozpościerały się mokradła, w tej porze roku specjalnie niebezpieczne. Jedynie czołowy atak był w tym wypadku możliwy.

Dowódca batalionu już kilka razy łączył się z dowództwem pułku w Virchow, lecz w tym czasie wszystkie oddziały polskie znajdowały się w akcji i nie sposób było ściągnąć posiłki dla batalionu.

— My już chyba nigdy nie zdobędziemy tego przeklętego Fechtwalde. Oni mają dżoty i artylerię, a my tylko te nasze moździerze. Nie ugryziesz tego żelbetonowego bunkra naszym pociskiem.

— A możeby jednak spróbować od prawej strony obejść wioskę. O tędy będzie można, koło tego mostku i na przełaj. Pozwólcie, kapitanie, pójdę z trzecią kompanią — przedkładał dowódcy bataliony jego zastępca do spraw polityczno - wychowawczych.

— No, spróbować zawsze można. Czerwona rakieta — to znak natarcia. A gdyby was zanadto naciskali i nie można było przeprowadzić natarcia, z powodzeniem możecie wycofywać się prosto na rzekę. Będziemy na was czekali w razie czego i osłaniali wasze wycofanie.

Oficerowie uścisnęli sobie ręce.

Nie udało się jednak. Niemcy zbyt dobrze uważali i natychmiast na przedzierających się przez chaszcze leśne i grzęznących w błocie żołnierzy polskich polała się struga żelaza broni maszynowej. Musieli dołączyć się do reszty batalionu z wielkimi stratami, zwłaszcza w trzecim plutonie, który osłaniał odwrót.

Zachęceni powodzeniem Niemcy nie ograniczyli się tym razem do biernej obrony, ale rozpoczęli kontratak na pozycje pierwszej kompanii. Szli w tyralierze, rzadko padając. Zastosowali uderzenie z dwóch stron. Byli to najbardziej doborowi fizylierzy kadrowej dywizji Wehrmachtu, zaprawieni w walkach. Dywizję tę rzucił przed kilku dniami z zachodniego frontu dla odparcia ataków radziecko-polskich i teraz w oczach niemal topniała w nierównych walkach.

Atak został odparty. Ale właśnie wtedy, gdy niemieccy fizylierzy znajdowali się już na swych wyjściowych pozycjach, nagle stało się *coś nadzwyczajnego.* Uganiający się za Niemcami Polacy aż usta otworzyli ze zdziwienia. Oto na niewielkim wzgórzu, oznaczonym na mapie znakiem „Cota 1,426", zaczęło coś błyskać i szczekać zajadle i nim ochłonęli, nim zorientowali się co to takiego, już we wsi zakotłowało się od wybuchów. Wylatywały w górę kawały drzew, łamały się umocnienia nieprzyjacielskie, pękały mury. Nad wsią momentalnie zawisnął tuman dymów, wśród których co chwila słychać było detonacje.

— *Katiusze walą, katiusze...!*

Rzeczywiście, były to owe tajemnicze, o nieporównanym zasięgu ognia moździerze gwardii, *najlepsze wsparcie dla atakujących umocnione obiekty piechurów.*

Tylko trzy salwy oddały „kitiusze" — ale to w zupełności wystarczyło, by *zniszczyć obronę niemiecką.* Niemcy nie mogli odetchnąć po straszliwym nalocie ogniowym. Batalion przeszedł do natarcia. Polacy wpadli do wsi, wyrzucili z niej obrońców, ogłupiałych jeszcze po tym straszliwym piekle wybuchów. Wzięli kilkudziesięciu jeńców.

Dopiero wtedy mogli polscy piechurzy zobaczyć skutki nalotu ogniowego owych legendarnych „katiuszy". Paliły się jeszcze niektóre domostwa. Musieli torować sobie drogę, usuwając zwały słupów, drzew, domów, które runęły. Owe znienawidzone bunkry pokrył *cień śmierci.* Kilka pocisków dostało się widocznie do środka bunkrów. Świadczyła o tym krwawa miazga ludzkiego mięsa i kości.

— No, udało się — mówił dowódca batalionu do swego zastępcy. — Nawet im nie podziękowaliśmy za tę niespodziewaną pomoc. — Spojrzeli obaj równocześnie na widoczne z dala wzgórze „Cota 1,426", ale było już puste. Bateria „katiusz" zwinęła swe śmiercionośne narzędzia i pewno w tej chwili jechała asfaltową szosą, by w innym miejscu spełnić swe zadanie, tak skuteczne i pewne. *Rol.*

Otwarcie Domów Towarowych w Łodzi



Wydarzeniem dużej wagi w życiu Łodzi stało się otwarcie Państwowych Domów Towarowych przy ul. Piotrkowskiej 60—62 i 98, gdzie ludzie pracy po godziwych cenach nabywać mogą najrozmaitsze artykuły w najlepszych gatunkach. — Na zdjęciach naszych — fragmenty z uroczystości otwarcia PDT.

Fabryka, która istnieje 100 lat

Państwowe Zakłady Lin i Powrozów Nr 1

Światła i cienie produkcji



STANISŁAW KOKORZYCKI

Łódzka Fabryka Lin i Powrozów przy ulicy Ogrodowej powstała w 1848 roku. Od października 1947 roku dwie fabryki — „stuletnia" przy ulicy Ogrodowej oraz trochę „młodsza" przy ulicy Napiórkowskiego — zostały *skomasowane.* Od stycznia br. tworzą one kombinat o łącznej nazwie P. Z. Lin i Powrozów Nr 1. Zakłady zatrudniają zaledwie 120 robotników, lecz produkcja ich ma duże znaczenie dla kraju. Z wytworów fabryki korzysta przemysł morski, marynarka wojenna, przemysł hutniczy, węglowy, włókienniczy i cukrowniczy. Robotnicy pracują z całą świadomością i oddaniem. Długoletnich pracowników przemysł powroźniczy zatrudnia bardzo wielu. Chlubą zakładu jest mistrz przemysłu powroźniczego całej Polski ob. *Stanisław Kokorzycki.* Z 65 lat swego życia, *55 pracuje w zawodzie,* z tego 30 lat w wymienionych zakładach. Ob. *Lucjan Mogilewski* pracuje w swoim zawodzie od 8-go roku życia — *czyli 57 lat.* Ten sam mniej więcej „staż" pracy mają i inni, jak tow. tow. *Karpiński, Pietrzak, Sałata, Włodek, Zawadzki, Słomiana, Zieliński...*

Cała ta grupa przez dwa miesiące po wyzwoleniu Łodzi przebywała w fabryce w dzień i w nocy. „Nie było straży, więc baliśmy się, że nam wykradną maszyny" — tłumaczą z prostotą.

Każdy z wymienionych pracowników — to *żywa legenda* — historia walk robotniczych od 1905 roku i bodajże jeszcze wcześniej.

Dość dziwne się wydaje, że komitety dzielnicowe partii robotniczych oraz Związki Zawodowe tak słabo się interesują tą fabryką. Przecież liczba zatrudnionych w tym wypadku nie decyduje — ważny jest ciężar gatunkowy produkcji.

Wśród wielu jasnych stron — są i cienie w tych zakładach. Jest to jedna z nielicznych fabryk, w której *nic nie wiadomo o współzawodnictwie.*

— Nie mamy z kim współzawodniczyć — nie ma drugiej takiej fabryki w Łodzi — wyjaśniają nam majstrowie.

— A wewnątrz waszych zakładów? — rzucamy pytanie.

— Jakoś jeszcze o tym nie pomyśleliśmy — odpowiadają zakłopotani.

Jest to najzwyklejsze niedociągnięcie zewnętrznych opiekunów, a nie zła wola załogi. Że tak jest, świadczy rozwój produkcji, który byłby jeszcze szybszy, gdyby podstawą tego rozwoju stało się współzawodnictwo.

Plan ubiegłego roku został 1 grudnia 1947 roku wykonany *w 108 procentach.*

Na pierwszy kwartał bieżącego roku zaplanowano lin i powrozów 75 tysięcy kg. — Plan będzie wykonany i przekroczony — mówią pracownicy.

Cyfry pierwszego miesiąca potwierdzają te przewidywania. W styczniu wyprodukowano 29.000 kg. Jednakże zakłady dalekie są jeszcze od normy produkcji przedwojennej. Wiedzą o tym wszyscy pracownicy. Wyrównać tę różnicę nie jest łatwo. W r. 1942 pożar w fabryce zniszczył wiele cennych maszyn. Szczątki — kupy żelaziwa leżą w ogromnym hallu. Nowych maszyn na razie uzyskać nie można — trzeba i należy *odbudować fabrykę.* Ku temu dąży kierownictwo wraz z całą załogą.

W planie przewidywana jest komasacja fizyczna obu fabryk, która usprawni produkcję i przyczyni się do wielkich oszczędności.

W związku z tymi planami dobrze się stało, że fabryka „staruszka" przyjęła gromadę młodych do pracy. *Dwunastu młodych zuchów,* pod wprawnym okiem i przy pieczołowitej pomocy starego mistrza, ob. Kokorzyckiego, *uczy się zawodu powroźniczego.*

* *

Nad tymi zakładami wisi jeszcze jedna malutka chmurka. Otóż jeden z oddziałów był własnością „I. Rassalskiego i Spółki", Spółka z Niemcami. Syn Rassalskiego stara się jeszcze od 1946 roku o reprywatyzację swojej części. Wobec tego faktyczny stan jest taki, że upaństwowiony kombinat, który pracuje całą parą i rozbudowuje się, mógłby jeszcze ulec rozkawałkowaniu. Byłoby to szkodą dla przemysłu powroźniczego, jak również i dla pracujących.

B. Beatus.



MAKSYMILIAN MALINOWSKI



LUDWIK MOGILEWSKI



KAZIMIERZ ZAWADZKI

Diariusz kultury Łodzi

Piśmiennictwo o Łodzi i jej życiu przedstawia się nader ubogo. Posiadamy niewiele dzieł, omawiających zagadnienia rozwoju miasta, jego sprawy kulturalne, socjalne, gospodarcze.

Każda nowowydana publikacja o Łodzi jest zatem pozycją cenną i potrzebną. Doceniając ważność tego problemu, Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza przystępuje, dzięki znacznej subwencji, udzielonej przez Zarząd Miejski do wydania „Diariusza kultury Łodzi". Będzie to poważna, starannie i ładnie wydana publikacja książkowa, stanowiąca przegląd kroniki kulturalnej naszego miasta. „Diariusz" ukaże się na półkach księgarskich już w najbliższych miesiącach.

W Związkach Zawodowych

ZEBRANIE

Zarząd Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użyt. Publicznej w Polsce, Oddział I w Łodzi zawiadamia, iż zebranie pracowników Wydziału Ewidencji Ludności odbędzie się dnia 25 lutego br. o godzinie 16-ej w lokalu związkowym, przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

ZOM przystępuje do współzawodnictwa pracy

Kolejne porządkowanie dzielnic miasta

Zakład Oczyszczania Miasta nie szczędzi wysiłków w celu *usprawnienia swych prac.*

Przede wszystkim ZOM ustalił nowe normy płacy, które pozwalają *na zorganizowanie współzawodnictwa,* a zatem na podniesienie zarobków robotniczych. Ci, którzy pracują ponad normę, zarabiają o parę tysięcy więcej, niż poprzednio. W ostatnim miesiącu najwięcej ponad normę wyrobił *ob. Józef Stańczyk* z ekipy konnej — ponad 10 tysięcy złotych, oraz tow. *Władysław Fok* z obsługi mechanicznej.

Obecnie ZOM ułożył już *plan pracy* na terenie miasta, dzieląc Łódź na szereg rejonów, które stopniowo są oczyszczane. Dzięki temu niewielka ilość taboru wystarczyć może na obsługę całego miasta i rozwiązuje zagadnienie czystości Łodzi.

Pierwszy rejon, objęty ulicami Kilińskiego, Abramowskiego, Radwańską, Brzeźną i Żeromskiego został już całkowicie oczyszczony. Teraz ZOM przesuwa swoje pracę na wschód miasta w kierunku dzielnicy robotniczej — na Przędzalnianą, następnie będzie oczyszczane miasto w dzielnicy Placu 9 Maja.

ZOM dysponuje obecnie nowoczesnymi wozami do bezpyłowego wywożenia śmieci. Czynnne są 2 takie wozy, a w remoncie znajdują się jeszcze 4. Do 1 marca br. wyremontowane będą jeszcze 2 wozy, a w maju będzie czynnych 6 wozów, zdatnych do użytku.

Miejmy nadzieję, że reorganizacja pracy, jaka nastąpiła w ZOM-ie, ustalenie planu oczyszczania miasta, oraz powiększenie taboru — wydatnie przyczyni się do podniesienia stanu sanitarnego naszego miasta. (m. z.)

Rozwija sie wyścig pracy

pod hasłem dnia 8 marca

Wezwanie do wyścigu pracy pod hasłem dnia 8 marca, rzucone przez robotnicę PZPB Nr 1, znajduje coraz szerszy oddźwięk.

W ubiegłym tygodniu podjęły wezwanie kobiety — robotnice z PZPB Nr 16, stwierdzając w uchwalonej przez siebie rezolucji, dumę z tego powodu, że od włókniarek łódzkich wyszło wezwanie do wyścigu pracy, podejmowane obecnie przez robotnice — włókniarki w kraju wzywają do współz wodnictwa PZPB Nr :

Robotnice włókniarki z PZPB Nr 5 podjęły również wezwanie rzucone im przez kobiety, zatrudnione w PZPB Nr 3 i ze swej strony wezwały do współzawodnictwa włókniarki z PZPB Nr 4.

Zatrudnione w Przemyśle Konfekcyjnym pracownice podjęły także hasło wyścigu dnia 8 marca. W ubiegłym tygodniu rozpoczęło się współzawodnictwo między Ośrodkiem Nr 2 a Ośrodkiem Nr 4.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni pracująca na 8 krosnach Olga Sakowska uzyskała 172,6 proc., a Jadwiga Masłowska, również 8 krosien, osiągnęła 16,34 oroc. Stanisława Baranowska zajęła pierwsze miejsce wśród tkaczek obsługujących 6 krosien, uzyskując 165,2 proc. Janina Kłopotek osiągnęła 159,1 proc. W przędzalni (3 strony) wysunęły się na czoło Weronika Helwig (177 proc.) i Józefa Gradzka (170 proc.).

W PZPB w Pabianicach tkaczka Sabina Zych uzyskała na 8 krosnach 159,5 proc., Władysława Raszewska na 6 krosnach 152,7 proc. i Stanisława Janeta na 4 krosnach 164,4 proc. W przędzalni wyróżniły się Leokadia Nowacka i Julia Król (obie po 157,3 proc.).

W PZPB Nr 4 w tkalni wysunęła się na czoło Stanisława Hoja (16 krosien automatycznych — 175 proc.). Piotr Zaborowski (4 krosna) uzyskał 158,5 proc.

W PZPB Nr 1 w tkalni najlepsze rezultaty na 6 krosnach osiągnęły Genowefa Osendowską (170 proc.), Anna Ramus (157,7 proc.), Florentyna Wierszeń (143,7 proc.) i Jarosik Wład. 142,9 proc.). W przędzalni wyróżniły śię: Maria Dubis (161 proc.) i Bronisława Świtoniak (158,7 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni (3 strony) najlepsze rezultaty osiągnęły: Maria Wałęzka (150 proc.) i Władysława Banasik (147,7 proc.). Wśród prządek obsługujących 4 strony wyróżniły się: Maria Wolna (150,9 proc.), Bronisława Woźniak i Bronisława Olejniczak (po 148,9 proc.) oraz Genowefa Kałużniak (148,8 proc.). W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciuła (172,2 proc.), następne Irena Drzewiecka (168,3 proc.) i Józefa Marczykowska (158,5 proc.). Helena Płachta (4 krosna) osiągnęła 174,6 proc., Irena Kucharska 162,8 proc., Halina Sobieraj 161,1 proc. i Zofia Rogut 155,7 proc. (wszystkie na 4 krosnach).

W PZPB Nr 3 w tkalni uzyskała Leokadia Wajman na 6 krosnach 181 proc., a Konstancja Wachecka na 4 krosnach 170 proc. Zespół mjstra Tomczaka (125,6 proc.) wyprzedził zespół Tosika (103,7 proc.), a zespół Kurzyńskiego (116 proc.) wysunął się przed zespół Zimonia (116,2 proc.). Tkalnia „A" (118,5 proc.) wyprzedziła tkalnię „B" (101,6 proc.).

W PZPB Nr 5 w przędzalni (3 strony) wyróżniły się Justyna Karbowiak (153 proc.) i Stanisława Zakrzewska (149 proc.). Wśród prządek obsługujących 4 strony najlepsze rezultaty uzyskały: Józefa Anusik (184 proc.) i Maria Błaszkiewicz (172 proc.). W tkalni (4 krosna) wyróżniły się Maria Pryczek (174,8 proc.) i Władysława Milczarek (173,5 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni (4 krosna) wyróżniły się Stanisława Piotrowska (160,5 proc.) i Michalina Morawska (160,3 proc.). W przędzalni (3 strony) Anna Wiewióra uzyskała 162,5 proc. a Maria Woźniak 148,9 proc.

W PZPB Nr 8 wyróżniły się prządki Maria Świerczyńska (189 proc.) i Aniela Janiak (162 proc.). Tkaczka Helena Lewandowska (6 krosien) uzyskała 192 proc., a Maria Rosiak, również 6 krosien, 182 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni (6 krosien) najlepsze rezultaty uzyskała Władysława Krzemień (171,2 proc.), Feliksa Pakulska (163,1 proc.). Prządka Maria Orłowska (3 strony) osiągnęła 158,9 proc.

W PZPB Nr 14 tkaczka Feliksa Ćwiek osiągnęła 142,8 proc. W przędzalni wyróżniły się Walentyna Zentkowska (167,4 proc.) i Stefania Białecka (155,5 proc.).

W PZPB Nr 16 wyróżniły się prządki (4 strony): Julia Górczak (156 proc.), Władysława Cieplucha (154 proc.) i Jadwiga Poddębska (148 proc.).

W PZPB Nr 17 w tkalni (4 krosna) wyróżniła się Zofia Sakowska 166 proc.) Prządka Maria Wielka (3 strony) uzyskała 164,3 proc.

W PZPB w Zgierzu wyróżniły się prządki Maria Podradzińska (4 strony — 169,8 proc.) i Maria Kuzańska (3 strony — 170,6 proc.). W PZPB w Andrychowie wyróżniły się w przędzalni (4 strony) Janina Kudłacik (139,6 proc.), Aniela Bizoń (138,2 proc.): Elżbieta Zaremba (3 strony) uzyskała 144,7 proc. W tkalni wyróżnili się na 4 krosnach Wojciech Pilch (151,6 proc.) Maria Rajda (151 proc.).

Nikt nie będzie ciężarem dla ogółu

o ile jest zdolny do pracy

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tym, że *akcja opieki społecznej* z doraźnej pomocy przerzuca się obecnie w kierunku *produktywizacji* swoich podopiecznych. Do pracy wciągnięci są zarówno podopieczni w sile wieku, których uczy się i przygotowuje do zawodu, jak i pensjonariusze zakładów zamkniętych dla dorosłych. Nie trzeba tu mówić o moralnej stronie tych poczynań, które wyrzuconych poza nawias ludzi przekształcają na czynne pożytecznie pracujące jednostki.

W tym celu organizowane są różnego rodzaju pracownie wytwórcze przy zakładach zamkniętych, zatrudniające ponad 60 procent ogólnego stanu pensjonariuszy. Są to warsztaty rękodzielnicze, pozwalające pracować bez specjalnego przygotowania fachowego. W Wiśniowej Górze więc czynne są warsztaty krawieckie, szewskie, koszykarskie, zabawkarskie i wysoko postawiona, świetnie wyposażona zielarnia. W zakładzie dla starców i kalek na ulicy Kątnej 10a, poza innymi pracami, zatrudnia się kobiety przy darciu pierza, co przynosi zakładowi zyski. Uzyskane w ten sposób nadwyżki pieniężne przeznaczone są na osobiste potrzeby pensjonariuszy: specjalne dożywianie lub organizację imprez kulturalnych, bardzo lubianych w zakładach.

Rozbudowa gmachu szkoły na Stokach

Na Stokach istnieje, jak dotychczas, jedna szkoła powszechna, mieszcząca się na ulicy Janosika Nr 32,Ą Dzielnica ta, dotychczas mało zamieszkała, dzięki wykańczaniu domów dla włókniarzy, pocztowców i kolejarzy, zaludniła się ostatnio. Coraz bardziej palącą staje się więc konieczność rozbudowy budynku szkolnego dla wzrastającej liczby dziatwy. Do tej pory przeprowadzenie większego remontu gmachu szkolnego uniemożliwiał fakt, iż był on własnością prywatną. Obecnie za sumę 750 tysięcy złotych Zarząd Miejski postanowił zakupić szkołę i przystąpić do jak najszybszego przeprowadzenia koniecznej rozbudowy. Tak więc dzieciom na Stokach zapewni się naukę w odpowiednich warunkach, przystosowanych do potrzeb szkolnictwa.

Rozmiary zasiłków chorobowych i połogowych

Zmiany na korzyść ubezpieczonych

Ustawa ubezpieczeniowa z roku 1933 przewidywała jednakowy wymiar zasiłku chorobowego i połogowego w wysokości 50 procent zarobku ubezpieczonego. Zasiłki domowe wzgl. szpitalne, obliczane procentowo od przysługujących zasiłków chorobowych, były też sobie równe.

Po wojnie wysokość zasiłku chorobowego została podniesiona do 70 proc. wysokości przeciętnego zarobku, zaś zasiłek połogwy osiągnął wysokość pełnego 100-procentowego wynagrodzenia ubezpieczonej w okresie poprzedzającym poród.

Wobec zróżnicowania tych zasiłków wyłonił się problem właściwego wymiaru zasiłku domowego dla położnic, umieszczonych przez Ubezpieczalnię w specjalnych zakładach.

Obecnie rozwiązano to zagadnienie na korzyść ubezpieczonych. Każda matka, uprawniona do zasiłku połogowego, odbywając poród w zakładzie położniczym będzie odtąd pobierała zasiłek, obliczany na podstawie przysługującego jej zasiłku połogowego.

Zasiłek wyniesie zatym 50 procent, a zasiłek szpitalny 20 procent wynagrodzenia, pobieranego przez pracownicę przed połogiem, a nie 35 wzgl. 14 procent, jak to jest stosowane przy tych samych zasiłkach, pobieranych z tytułu ubezpieczenia chorobowego.



PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godzinie 19,30 długo oczekiwana poprzedzona olbrzymim rozgłosem zagranicą sztuka J. P. Sartre'a „Ladacznica z zasadami"

TEATR POWSZECHNY TUR

Dziś o godzinie 19,15 „Omyłka" B. Prusa malowidło rodzajowo-historyczne, osnute na tle powstania 1863 roku.

Passe-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19,15 komedia Moliere'a „Szkoła żon".

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Ostatni tydzień „Wgląd w Rząd". pocz. o godz. 19,30; tel. kasy 272-70.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09

Dziś i codziennie o godz. 19,30 w niedzielę i święta o godz. 16,30 i 19.30 „COŚ SIĘ ZACZYNA". Sala dobrze ogrzana. Dla młodzieży niedozwolone..

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243, telefon 107-25

Tylko do wtorku 24 lutego włącznie, o godz. 19.15 „NITOUCHE".



ADRIA — „Elwira Madigan", godzinia 16,30 18.30, 20.30, w nied. 14,30.
BAŁTYK — „Dwulicowa Kobieta". godz. 15, 17, 19, 21; w niedz. 13.
BAJKA — „As wywiadu", godz. 16,30, 18,30 20,30, w niedz. 14,30.
GDYNIA — „Nauczycielka bawi się" godz. 17, 19,21, w niedz. 15
HEL — „Kulisy wielkiej rewii", godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
MUZA — „Mężczyźni w jej życiu", godz. 18, 20; w niedz. 16
POLONIA — „Dwaj panowie F", godz. 15, 17 19, 21, w niedz. 13.
PRZEDWIOŚNIE — „Symfonia Pastoralna", godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
ROBOTNIK — „Niepotrzebni mogą odejść", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30
ROMA — „Skarb Tarzana". godz. 16.30 18.30, 20.30. w niedz. 14.30.
REKORD — „Serenada w dolinie słońca", godzina 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30
STYLOWY — „Skradziona sława", godz. 16,30, 18.30, 20.30, w niedz. 14,30.
ŚWIT — „Admirał Nachimow". godz. 16,30 18,30, 20,30, w niedz. 14,30.
TĘCZA — „Skradziona sława", godz. 15, 17, 19, 21, w niedz. 13.
TATRY — „Młodość Tomasza Edisona", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15
WISŁA — „Pygmalion", godz. 15, 17, 19 21; w niedz. 13.
WŁÓKNIARZ — „Dziewczę z północy" godz. 15. 17 19. 21, w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Na tropie zbrodni", godzina 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
ZACHĘTA — „Trzech Panów Ludwików" godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14.30.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Zajączkiewicza (Zielony Rynek 37), Gorczyckiego (Przejazd 59), Karlina (Wschodnia 54), Antoniewicza (Pabianicka 56), Steckela (Limanowskiego 37).

Czytelnictwo w Związkach Zawodowych

W roku ubiegłym poważnie wzrosło czytelnictwo w Związkach Zawodowych. Podstawą rozwoju był wzrost księgozbiorów przy czytelniach z 200 tysięcy tomów we wrześniu 1946 r. do 496 tysięcy tomów w styczniu br. W tym samym czasie wzrosła liczba bibliotek z 996 do 1.591 i liczba czytelni pism z 320 do 761.

Szczególnie intensywnie pracowano w ub. roku nad organizowaniem bibliotek naukowych i pomocniczych przy KCZZ, OKZZ i w szkołach związkowych. W końcu ub. roku Wydział Kulturalno - Oświatowy KCZZ przystąpił do kompletowania bibliotek dla świetlic Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych, które odczuwały szczególnie dotkliwy brak książek.

Poważny wkład w rozwój czytelnictwa wniosły biblioteki ruchome. Biblioteki te w skali centralnej posiadają kolejarze, pracownicy leśni, konfekcyjno - odzieżowi, spółdzielcy i skarbowcy, oraz w mniejszym stopniu szereg innych związków. Także KCZZ oddała w ub. roku do użytku dla świetlic związkowych 75 bibliotek ruchomych.

Liczba bibliotek stałych, ruchomych i przy szkołach związkowych łącznie z bibliotekami naukowymi i pomocniczymi wynosi obecnie 1.754 z 583 tysiącami tomów.

Związek Zawodowy Metalowców zorganizował objazdową wystawę książki, Spółdz. Wyd. „Książka" przekazała dla użytku czytelnictwa związkowego 58 tysięcy tomów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na 2 krosnach kortowych najlepsze rezultaty w PZPW Nr 1 osiągnęły: Anna Szpakowska (154,5 proc.) i Alfreda Ciszewska (147,2 proc.).

W PZPW Nr 2 wyróżnili się Michał Grzybowski (160 proc.) i Jan Brzeziński (159,4 proc.).

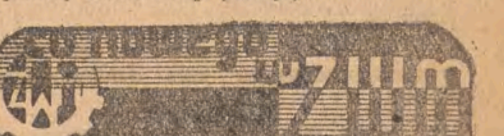
W PZPW Nr 35 wysunęli się na czoło Henryk Szymański (143,8 proc.), Ignacy Tomaszewski (143,2 proc.) i Jan Drewnowicz (142,7 proc.).

W PZPW Nr 36 wyróżnili się Jan Pawlak (160 proc.), Henryk Bomba (151,6 proc.), Krystyna Gozdowska (150 proc.), Józef Maliszewski i Józef Bednarek (po 147,6 proc.) oraz Michał Gabrysiak (146,7 proc.).

W PZPW Nr 38 najlepsze rezultaty uzyskali Feliks Milczarek i Kazimierz Bromiński (156,2 proc.) oraz Kazimierz Wojtczak (133,2 proc.).

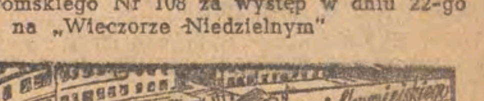
WIECZÓR AUTORSKI

W Klubie Literatów „Pickwick", Traugutta 6 I p. wejście przez hotel „Savoy", w środę dnia 25 bm. o godzinie 20-ej odbędzie się wieczór autorski Anny Pogonowskiej i Mieczysławy Buczkówny (Poezje).



PODZIĘKOWANIE

Zarząd Łódzki Związku Walki Młodych wyraża gorące podziękowanie Zespołowi Teatralnemu przy PZPW Nr 2 (Barlickiego) ul. Żeromskiego Nr 108 za występ w dniu 22-go bm na „Wieczorze Niedzielnym"



NOTORYCZNY ZŁODZIEJ UJĘTY

Na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem ujęty został notoryczny złodziej, Henryk Kotkowski — bez stałego miejsca zamieszkania. Usiłował on ze stoiska przy ul. Narutowicza 10 skraść eksponaty wystawowe — płaszcze i garnitury.

***

ZBIEGLI Z DOMU RODZICÓW

12 stycznia br. z domu rodziców przy ul. Rysowniczej 26 zbiegł w niewiadomym kierunku Stefan Szablonowski, lat 16. Skradł on rodzicom 6 tys. zł. Dotychczas nie wrócił.

***

16 bm. 17-letni Bolesław Walczak, zamieszkały przy ul. Pięknej 7 zbiegł z domu rodziców i udał się w okolice Wrocławia. Dotychczas nie wrócił.

*

POŻAR

W dniu wczorajszym przy ul. Daszyńskiego 68 w domu mieszkalnym wybuchł pożar. Z powodu zaprószenia ognia zapalił się dach.

2 oddziały Straży Pożarnej po wyrąbaniu 2 metrów kwadratowych dachu pożar ugasiły. Strat w ludziach nie było.

Przygody Jasia Wiercipięty



D — 024261 . *Co za sen!* *Lew?* *Uwaga!* *Teraz już się nie boję*

Wydawca: Woj Komitet PPR w Łodzi Komitet [illegible] cyjny Red. i Adm. Łódź. Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50 Konto PKO VII 1505 Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń

Z życia Partii

UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ, DYREKTORZY I KIEROWNICY WYDZIAŁU PERSONALNEGO PEPEROWCY LEWEJ GÓRNEJ!

W środę dnia 25.2. br. o godz. 16-ej w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 102 odbędzie się zebranie sekretarzy kół PPR — dyrektorów i kier. Wydziałów Personalnych — czł. PPR Lewej Górnej. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich wymienionych towarzyszy obowiązkowa.

WSPÓLNE ZEBRANIE SEKRETARZY KÓŁ PPR i PPS STAROMIEJSKIEJ i KOZIN

Dziś o godz. 17-ej w lokalu dzielnicy PPS przy ul. Letniej 6 odbędzie się wspólne zebranie sekretarzy PPR i PPS, następujących kół dzielnicy Staromiejskiej i Kozin: PZPB Nr 3 — wszystkie oddziały, f. „Silvar" f. „Kaszub", f. „Dietrich" Fabryka Wstążek Nr 3, Kombinat Nr 33, Garbarnia „Ursus" Kombinat Nr 39, 9 Komisariat MO, Urząd Wojewódzki.

UWAGA, SEKRETARZE KÓŁ PPR STAROMIEJSKIEJ!

Dziś o godz. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się odprawa sekretarzy kół dzielnicy Staromiejskiej.

ZEBRANIE TERENOWEGO KOŁA GÓRNEJ PRAWEJ

W środę 25.2. o godz. 17-ej odbędzie się zebranie terenowego koła dzielnicy Górnej Lewej.

ODPRAWA PRELEGENTÓW GÓRNEJ PRAWEJ

Dziś o godz. 16,30 w lokalu własnym przy ul. Czerwonej Nr 3 odbędzie się odprawa Prelegentów dzielnicy Górnej Prawej.

ZEBRANIE KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół PPR w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13-ej Tkalnia — zmiana II. O godz. 16-ej posiedzenie Komitetu Fabrycznego PZPB w Rudzie Pabianickiej. O godz. 13-ej Oddział I — zmiana II — koło II.

WIDZEW

O godz. 15-ej Zjedn. Farbiarń Pończ. O godz. 16-ej Wi-fa-ma, f. „Jarisch"

WIMA — PZPB Nr 5

O godz. 16-ej kolumna podwórzowa, chemiczny i remontowy, koło prelegentów. O godz. 14-ej neutralizacja wód.

GÓRNA

O godz. 16-ej PZW Szk. O godz. 18-ej terenowe koło tow. Okraskowej. O godz. 13,30 PZPW Nr 6 — zmiana I. O godz. 16-ej pracownicy dniówkowi, PZPB Nr 17 „A". O godz. 13,30 PZPB Nr 7 — zmiana II. O godz. 13-ej PZPJG Nr 8 — zmiana II. O godz. 13,30 PZPB Nr 4. O godz. 16-ej Państw. Wytw. Części Lotniczych.

GÓRNA PRAWA

O godz. 13,30 Ośrodek Konf. Nr 3 — koło 1, PZPW Nr 6 — koło 8, 9, 10. O godz. 15,30 PZPW Nr 1 — koło Nr 1. O godz. 16-ej Warsztaty Mechaniczne PZ Firanek i Koronek — oddział I, CTP Chem.

GÓRNA LEWA

O godz. 16-ej PF Filców.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 8-ej rano Straż Ogniowa

ŚRÓDMIEJSKA PRAWA

O godz. 15-ej Komitet PPR PMT. O godz. 16-ej CT — składnica Nr 1, CZPP, Fabryka Szpulek, f. „Benhold". O godz. 18-ej — koło terenowe Nr 2. O godz. 14-ej f. „Eisert-Schweikert" — zmiana I. O godz. 15,30 f. „Durabella". O godz. 16-ej „Plihall" — zmiana dzienna. „Papierkolor", f. „Grabski", „Zjednocz. Dziewiarskie". O godz. 15-ej PKP — Drogowy. PKP — wąskie Tory. PKP — Wydział Zasobów. O godz. 15-ej Zakłady Dziewiarskie.

ŚRÓDMIEŚCIE

O godz. 15,30 RTPD. O godz. 17-ej koło przy Zw. Inwalidów. O godz. 16,30 Związki Zawodowe. O godz. 15-ej Urząd Pocztowy — Łódź Nr 1.

STAROMIEJSKA

O godz. 14-ej PZPB Nr 2 — tkalnia — zmiana I, oddział przygotowawczy tkalni. O godz. 17-ej Spółdzielnia „Remont". O godz. 16-ej Warsztaty Samochodowe MB.

BAŁUTY

O godz. 14-ej 10-ty Kom. MO. O godz. 16-ej Zakł. Bud. Mebl. ŁWKED (ruch), garbarnia „Mars". O godz. 17-ej odprawa referentek wydziału kobiecego.

ŚRÓDMIEJSKA ŁEWA

O godz. 16-ej f. „Kleiman", Wojskowe Zakł. Motoryzacyjne, Fabryka Kapeluszy, Zakłady Budowlane. O godz. 10-ej rano Film Polski, (Piotrkowska Nr 108). O godz. 16,30 Gazownia, Fim Polski, (Południowa 11), PCM — Oddział spożywczy. Godz. 15,30 f. „Schreier",

Ze sportu

Wielu sukcesów w ringu

życzymy młodym pięściarzom Oficerskiej Szkoły Pol.-Wychowawczej



Sztandar Oficerskiej Szkoły Polityczno - Wychowawczej w asyście sekcji szermierczej

Kto zna kapitana Fokta, popularnego naszego szermierza ten wie, że gdzie by go służba nie rzuciła, wszędzie będzie myślał o sporcie i to nie tylko o klindze... Kapitan Fokt ma sport już we krwi. Kiedyś, za dawnych lat, uprawiał również boks, bił się nawet z Banasiakiem, popularnym bokserem łódzkim sprzed wojny, ale znanym właśnie z... „wojny", jaką zwykle staczał na ringach.

PODCHORĄŻACY PRZYWDZIEWAJĄ RĘKAWICE

Od dłuższego już czasu kapitan Fokt przebywa w Łodzi w Oficerskiej Szkole Polityczno - Wychowawczej, toteż nic dziwnego, że swe zamiłowanie do sportu od razu zaszczepił wśród swych wychowanków. Młodzi podchorążacy gremialnie zaczęli wstępować do poszczególnych sekcji, istniejących przy Szkole, a ostatnio stworzyli sekcję pięściarską.

JUŻ SIĘ WYRÓŻNIAJĄ...

Najmłodsza ta sekcja powstała w połowie grudnia ub. roku i ma już dwa udane publiczne występy na ringu poza sobą. Wojskowi w chwili obecnej mogą wystawić dwie pełne ósemki i dysponują dobrym materiałem ludzkim. Na wyróżnienie zasługują już dzisiaj Szewczyk w wadze muszej, Opłatek w wadze lekkiej, Chyży w wadze półśredniej, Szymański w wadze średniej i Litwin w wadze półciężkiej.

PODCHORĄŻY CHYŻY — TO „STARY WYJADACZ"

Treningami młodych podchorążaków kierują kapitan Fokt i podchorąży Chyży, który ze sportem pięściarskim zapoznał się we Francji, gdzie stoczył około 20 walk, z których większość rozstrzygnął na swoją korzyść. Podchorąży Chyży jest niewielkiego wzrostu, ale rozporządza bardzo silnym ciosem.

KPT. FOKT — DUSZĄ SEKCJI

Nie potrzebujemy dodawać, że „duszą sekcji" — jak nam oświadczył jeden z naszych młodych rozmówców, podchorąży kapral Zawadzki, referent klubu — jest kapitan Fokt. Dwoi się on i troi, aby drużynę podchorążych postawić na odpowiednim poziomie. Pomocny w tym jest mu por. Jaworski.

PIERWSZE OSIĄGNIĘCIA

Wysiłki obydwóch zwierzchników szły do tej pory w kierunku zaopatrzenia chłopców w sprzęt pięściarski. Dzisiaj pięściarze dysponują już własną salą, wyposażoną w kompletny sprzęt do treningów.

NAJBLIŻSZE PLANY...

Z kolei przejdźmy do najbliższych planów sekcji. Jak widać z nich, będziemy mieli okazję dość często podziwiać młodych podchorążaków w ringu. W przyszłym tygodniu, prawdopodobnie, rozegrają towarzyskie spotkanie z ósemką „Filmowca", a później mają ochotę zmierzyć się z drużyną Zjednoczonych i z którymś z klubów międzyszkolnych. W projekcie mają również mecz z Oficerską Szkołą Łączności.

Najmłodszej sekcji pięściarskiej Łodzi życzymy wielu sukcesów w ringu. *(Kr.)*

Śmierć na ringu

Tragiczny finał meczu zawodowców w Chicago

CHICAGO. — Tragicznie zakończył się w Chicago mecz bokserski między zawodnikami wagi półciężkiej, Murzynem Baroudim a Ezzardem Charlesem. W 9-tej rundzie dwudziestoletni Murzyn, który miał dotąd przewagę nad przeciwnikiem, inkasuje dwa potężne „sierpy" i zostaje znokautowany. Nokaut jest bardzo ciężki i Baroudi zostaje odwieziony natychmiast do szpitala. W 6 godzin po walce młody Murzyn umiera, nie odzyskawszy przytomności.

Baroudi należał do młodych, doskonale zapowiadających się bokserów. Z 45 stoczonych walk wygrał 40. Najciekawszy jest fakt, że nie był on w swojej karierze pięściarskiej nigdy na deskach. Nokaut jego był pierwszym i ostatnim.

Mistrzostwa ZRSS w boksie

Cztery tytuły mistrzowskie zdobyli pięściarze Zrywu



KATOWICE. — Trzydniowe walki o mistrzostwo ZRSS zakończyły się w Katowicach. Najlepszym pięściarzem w turnieju był Patyński (Poznań). Najwięcej tytułów mistrzowskich zdobyła Łódź.

Wyniki finałów: w wadze muszej Rosman (Śląsk) wypunktował Kargola (Poznań), w wadze koguciej Czarnecki (Łódź) wygrał z Ligenzą (Śląsk), w piórkowej Piotrowski (Pomorze) wypunktował Pietrzaka (Warszawa), w w. lekkiej Krawczyk (Łódź) wygrał z Wesołowskim, w półśredniej Taborek (Łódź) pokonał Walloszka (Śląsk), w średniej Kulpa (Poznań) znokautował Draganiaka (W-wa), w półciężkiej Ratyński wypunktował Wolnowskiego (Łódź), w ciężkiej Pieniążek znokautował w II rundzie Pileckiego (Olsztyn).

W ostatnim dniu zawodom przyglądało się tysiąc widzów.

Z życia KS Zryw

Nowy zarząd klubu

Tow. Kaźmierczak ponownie prezesem

W sobotę 21 bm. odbyło się w klubie własnym przy ul. Pogonowskiego 82 Walne Zgromadzenie KSZWM „Zryw".

W zebraniu wzięło udział około 200 członków. Większość na sali stanowili czynni członkowie — przedstawiciele poszczególnych sekcji. Po sprawozdaniu Zarządu, zebrani na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielili ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W ożywionej dyskusji zabierało głos wielu zawodników, u których przewijała się nuta dążności do osiągnięcia w roku bieżącym lepszych wyników sportowych i organizacyjnych.

Na wszystkie pytania wyczerpujących odpowiedzi udzielił Prezes Klubu ob. Kaźmierczak.

Po załatwieniu spraw organizacyjnych na wniosek ustępującego Zarządu — **Walne Zgromadzenie burzą oklasków nadało godność członka honorowego Klubu: Ob. Ob. ministrowi Kazimierzowi Mijalowi, Prezydentowi Miasta E. Stawińskiemu, Lodze-Sowińskiemu i gen. Moczarowi i Przewodniczącemu Związku Walki Młodych J. Jabłońskiemu.**

W wyniku wyborów dokonano wyboru nowego Zarządu, który ukonstytuował się następująco: Prezes Z. Kaźmierczak, Wiceprezesi — Dołowy i Saganowski, sekretarz — Śmiałowski, skarbnik — Pawlak, gospodarz — Olęcki oraz członkowie bez mandatu — Durka, Kulesza, Głażewska, Kowalewski, Szkudlarek, Nowak i Racięcki.

WYBÓR NOWYCH WŁADZ

Koło Polskiej Partii Robotniczej przy Kanalizacji i Wodociągach m. Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 25 lutego 1948 roku o godzinie 17-ej odbędzie się wybór nowych władz Koła. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

UWAGA, INWALIDZI WOJENNI — PEPEROWCY!

We wtorek, dnia 24 lutego rb. o godzinie 17-ej w świetlicy Pow. Koła Zw. Inwalidów Wojennych RP w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr 73 odbędzie się zebranie Inwalidów Wojennych — Peperowców.

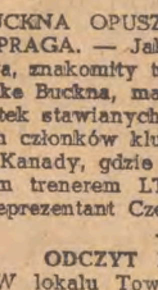
Stawiennictwo wszystkich obowiązkowe pod rygorem partyjnym.

Od Redakcji

Pięściarzom ZWM „Zryw", za nadesłane pozdrowienia z Robotniczych Mistrzostw Polski w boksie w Katowicach, serdecznie dziękujemy i gratulujemy z okazji osiągniętych sukcesów.

Wokół kauczukowego krążka

Hokeiści czescy wyjechali do Moskwy



PRAGA. W piątek odleciała samolotem z Pragi do Moskwy mistrzowska drużyna hokejowa Czechosłowcaji, LTC — Praua, która rozegra w Związku Radzieckim kilka spotkań z czołowymi drużynami radzieckimi.

BUCKNA OPUSZCZA CZECHOSŁOWACJĘ

PRAGA. — Jak donosi czeska prasa sportowa, znakomity trener hokeistów czeskich — Micke Buckna, ma opuścić klub LTC (Praga) na skutek stawianych mu zarzutów przez niektórych członków klubu, i wyjechać z powrotem do Kanady, gdzie posiada własny hotel. Nowym trenerem LTC będzie, prawdopodobnie, b. reprezentant Czechosłowacji — Malecek.

ODCZYT PROF. UŁASZYNA

W lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi, ul, Piotrkowska 272 b, w środę dnia 25 lutego rb. o godzinie 18-ej odbędzie się odczyt prof. dra Henryka Ułaszyna pt. „Wschodnie granice Polski"